NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 50 (3295) Wilno, Środa 20 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Kto dąży do rozbicia BBWR. — „Przybysze". — Setna rocznica śmierci Jana Rustema. — Macki japońskie nad Afryką. — Uroczystości Szopenowskie. — Nie chcemy Żyrardowa. — KURJER SPOŁ.-LEKARSKI

Sytuacja po odpowiedzi niemieckiej

PARYŻ. (Pat). W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że sytuacja jaka się wytworzyła po odpowiedzi niemieckiej na propozycje francusko - brytyjskie, nie uległa w ciągu ostatnich dwu dni żadnej zmianie, pomimo, iż rząd francuski znajduje się w stałym kontakcie z rządem angielskim. Nie można przewidywać żadnego nowego wydarzenia przed posiedzeniem francuskiego i angielskiego gabinetu, które odbędą się jutro lub pojutrze. Rząd francuski uważa, że niema powodów do okazywania zbytecznego pośpiechu i żywi zaufanie do poczucia międzynarodowej odpowiedzialności W. Brytanji co do wszelkiej decyzji, jaką rząd angielski uzna za stosowne powziąć.

Długo potrwają narady nad odpowiedzią Niemiec

PARYŻ. (Pat). Na posiedzeniu rady ministrów minister Laval przedstawił sytuację dyplomatyczną wytworzoną przez odpowiedź niemiecką na propozycje francusko brytyjskie. Laval stwierdził, że rząd francuski i brytyjski są w stałym kontakcie, wymieniając poglądy w duchu pełnej ufności współpracy.

Nie należy przewidywać szybkiego rozwoju wydarzeń, gdyż zagadnienia wysunięte przez odpowiedź niemiecką wymagają uważnego zbadania, wyłączając pośpiech przy udzieleniu odpowiedzi Francji i W. Brytanji dla Niemiec.

Propozycję dwustronnych rokowań podtrzymuje prasa niemiecka

BERLIN. (PAT). — **„Berliner Tageblatt"** zamieszcza artykuł, który odzwierciadla pragnienie niemieckich kół urzędowych przeniesienia rokowań na drogę **bezpośrednich rozmów między Berlinem a Londynem**.

Dziennik pisze w artykule pod tytułem „Najlepsza droga", że w Niemczech koła rządowe są zdania, iż **bezpośrednia wymiana zdań jest daleko bardziej pożądana niż pisemna wymiana not.** W Londynie powstała też myśl, że sir John Simon przeprowadził wyjaśniające rozmowy w Berlinie.

Niewątpliwie, pisze dziennik, byłoby to w Berlinie chętnie przyjęte, gdyż w ten sposób ustanowiłaby Anglja proceduralną równowagę.

Neurath uda się do Londynu?

BERLIN, (Pat). W dobrze poinformowanych kołach berlińskich utrzymuje się przekonanie, że zanim jeszcze rokowania między Niemcami i Anglją, bądź Francją wejdą w fazę realizacji, minister spraw zagranicznych von Neurath uda się do Londynu.

Nie będzie narazie wizyt niemiecko-angielskich

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu: W kołach poinformowanych mówią, że obecnie niema mowy ani o wizycie brytyjskiego ministra w Berlinie ani też ministra niemieckiego w Londynie.

Francja nie sprzeciwi sie wyjazdowi Simona do Berlina

LONDYN, (Pat). Jak donosi „Times" ambasador francuski odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych Simona i poinformował go, iż rząd francuski nie będzie czynił żadnych zastrzeżeń o ile zapadnie decyzja, aby min. Simon udał się do Berlina.

Szczegółowe rozpatrzenie odpowiedzi niemieckiej wykazało, że zanim minister spraw zagranicznych będzie mógł wyjechać do Berlina niezbędnem będzie usunięcie istniejących różnic w drodze dyplomatycznej.

Mussolini za wielostronnemi rokowaniami

LONDYN. (Pat). „Daily Telegraph" donosi, że natychmiastowy wyjazd ministra Simona do Berlina nie wchodzi narazie w rachubę.

Mussolini dał rzekomo do zrozumienia, iż dopóki sytuacja nie ulegnie wyjaśnieniu, uważa on za stosowne prowadzenie rokowań cztero lub pięciostronnych za pośrednictwem ambasadorów.

Z pobytu min. Rajchmana w Londynie

LONDYN. (Pat). Pod przewodnictwem majora City londyńskiej i przy udziale min. handlu Runcimana oraz honorowego prezesa targów przemysłu brytyjsiego, odbył się wczoraj wieczorem uroczysty bankiet z okazji otwarcia targów przemysłu brytyjskiego.

Z ramienia Polski w bankiecie tym brali udział minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, wiceminister Koc, ambasador Raczyński i inni.

LONDYN. (Pat). Przyjazd do Londynu ministra przemysłu i handlu oraz zapowiedziana przez brytyjskiego ministra handlu Runcimana finalizacja polsko-brytyjskich rokowań handlowych wywołały w prasie angielskiej duże zainteresowanie przyszłym traktatem handlowym z Polską.

Niektóre gazety podają na ten temat notatki oraz rozważają perspektywy handlu brytyjskiego i nowe możliwości dla przemysłu zjednoczonego królestwa.

Przy tej sposobności jeden z dzienników porusza nawet sprawę rzekomo projektowanych operacyj finansowo-kredytowych, które bądź nie są zapoczątkowane lub wcale nie są zamierzone. Wszystko to świadczy, jak wielkie jest zainteresowanie w Londynie przyszłym traktatem handlowym z Polską.

Dziś zakończy swe prace komisja skarbowo-budżetowa Senatu

WARSZAWA. (PAT). — Ze względu na chorobę referenta generalnego budżetu w Senacie senatora Szarskiego na jutrzejszem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Senatu **zastąpi senatora Szarskiego przewodniczący komisji senator Popławski,** który zreferuje zarówno budżet ministerstwa skarbu jak i wygłosi w zastępstwie referat generalny.

Na jutrzejszem posiedzeniu komisja skarbowo-budżetowa zakończy swe prace kilkotygodniowe nad preliminarzem budżetowym państwa na rok 1935—1936.

Porządek jutrzejszych obrad Sejmu

WARSZAWA. (PAT). — Na porządku obrad czwartkowego posiedzenia Sejmu znajduje się m. in. **sprawozdanie komisji spraw wojskowych o rządowym projekcie ustawy o poborze na rok 1935. Pozatem poprawki senackie do ustawy o pielęgniarstwie i chorobach zakaźnych** oraz **duża ustaw** o charakterze ratyfikacyjnym uchwalonych ostatnio przez komisję spraw zagranicznych.

Na dalszym punkcie porządku obrad znajduje się m. in. **sprawa wydania sądom posła Diducha** oraz **pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw,** m. in. o opodatkowaniu cukru skrobiowego o opodatkowaniu kwasu węglowego, nowela do ustawy o biletach skarbowych i pierwsze czytanie kilku projektów ustaw o charakterze ratyfikacyjnym m. in. ratyfikacji układu celnego z Sowietami i umowy towarowej z Rzeszą niemiecką.

Premjer Mac Donald wśród młodzieży szkolnej



W tych dniach znana szkoła Oxford-Garden w Kensington (Londyn) obchodziła swój jubileusz. Na jubileuszu był obecny premjer angielski Mac Donald, osobiście zaproszony przez uczniów szkoły.

Rokowania włosko-abisyńskie

RZYM, (PAT). — Rokowania włosko - abisyńskie w Addis Abeba trwają. Abisynja zgodziła się w zasadzie na utworzenie strefy neutralnej w okręgu Ual-Ual, stawiając za warunek wolny dostęp dla plemion koczowniczych do oaz położonych w zneutralizowanym okręgu.

Natomiast Abisynja odrzuciła żądanie uprzedniej ewakuacji sił zbrojnych z tego okręgu.

Propaganda eserowsko-mienszewicka w Sowietach

MOSKWA. (Pat). Z Kazania donoszą, że wychodzący tam tygodnik „Socjalistyczna Gospodarka Tatarstanu", organ gosplanu republiki tatarskiej, systematycznie szerzył propagandę eserowsko-mienszewicką. Wśród współpracowników pisma, podpisujących się inicjałami bądź pseudonimem, wykryto m. in. kilku wybitnych działaczy mienszewickich jak Dawidowicza, Libera, Brojtmana i byłego petlurowskiego ministra Szymonowicza.

—oOo—

Wyrok w sprawie klauzuli złota zwycięstwem tezy rządowej

WASZYNGTON, (PAT). — Rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował, że w wyniku orzeczenia sądu najwyższego o klauzuli złota, niema potrzeby wydawania żadnych zarządzeń prawnych.

W kołach rządowych uważają orzeczenie za zwycięstwo całkowite rządu.

Austrja dla Austrjaków

Oświadczenie kanc. Schuschnigga o plebiscycie w Austrji

WIEDEŃ. (PAT). Z okazji zebrania frontu ojczyźnianego w Lincu kanclerz Schuschnigg oświadczył w sprawie plebiscytu w Austrji, że rząd austrjacki jest za plebiscytem. Ale może on być przeprowadzony dopiero wówczas, kiedy całkowita swoboda Austrji będzie zabezpieczona i żadne obce wpływy nie będą jej podminowywać.

Plebiscyt odbędzie się pod hasłem Austrja dla Austrjaków a pierwszem pytaniem, na które ma dać on odpowiedź będzie: kto jest za morderstwem politycznem a kto przeciw.

Kto dąży do rozbicia B. B.?

Prasa opozycyjna żywo interesuje się sprawami wewnętrznemi BBWR. zwłaszcza chętnie podchwytuje i rozdmuchuje każdą pogłoskę o tarciach wewnątrz Bloku. Nic też dziwnego, że i katolicki krakowski „Głos Narodu" zajął się koncepcją podziału Bloku na dwie części — prawicową i lewicową. W jednym z ostatnich numerów tego pisma (z dn. 15 b. m.) czytaliśmy:

„Przed paroma dniami omówiłem w „Głosie Narodu" i odrzuciłem jako niemożliwy dla katolików pomysł „Kół Konserwatywnych", by przy najbliższych wyborach rozbić B. B. na dwie partje: jedna „lewicowa", druga katolicko-konserwatywna".

Na przypisywanie konserwatystom pomysłu rozbijania Bloku oburzyło się „Słowo". Cytując przytoczony wyżej ustęp (w Nr. 47 z dn. 17 bm.) pisze dalej:

„Więc to ma być pomysł „Kół Konserwatywnych"? Masz tobie! Konserwatyści chyba najmniej sobie życzą, aby ich popychano w kierunku endecji. Możemy objaśnić „Głos Narodu", że „koła konserwatywne", jeśli tem mianem ma się określać społecznych zachowawców, należących do Bloku, nigdy z podobnie zgubnym dla państwa pomysłem nie występowały i występować nie mogą".

Skądże się wzięło twierdzenie o dążeniach konserwatystów do rozbicia Bloku? Czyżby „Głos Narodu" wyssał je z palca? Na ten raz — nie. Istotnie, pomysł taki był roztrząsany w prasie konserwatywnej, mianowicie w krakowskim „Czasie". W numerze 335 tego pisma z dnia 5 grudnia ub. r. w art. „Czy ewolucja B. B.?" czytamy:

„...jest rzeczą normalną że poszczególne grupy B. B. zwracają większą uwagę na realizację drogich im zamierzeń. W ten sposób ustala się bardziej normalny podział na lewicę i prawicę, stojących wspólnie na gruncie uznania autorytetu Marszałka i koncepcji państwa, jednak różniących się w kwestiach społecznych i gospodarczych. Zwolna przygotowuje się może chwila, w której powstaną, być może, dwa B. B. — prawicowe i lewicowe, które będą miały alternować u władzy coby, rzecz jasna, bardzo znormalizowało nasze życie polityczne".

Na tem samem stanowisku co „Czas" stoją „Problemy". W numerze z dn. 15 ub. m. znajdujemy artykuł „Warunki likwidacji BBWR" a w nim takie powiedzenia:

„W lipcu 1933 roku otwarliśmy postępowanie spadkowe BBWR.".

„...Z tych dobrych stron koncepcji podziału bloku rządzącego na dwa człony, któreby kolejno mogły dochodzić do władzy"..

„Problemy", które bronią koncepcji podziału Bloku, a chwilę obecną uważają za stosowną do dokonania tego podziału, są pismem grupy „Myśli Mocarstwowej" i „Buntu Młodych", młodzieży uważanej do niedawna za konserwatywną. Autorem cytowanego artykułu jest Adolf M. Bocheński, redaktorem odpowiedzialnym pisma Ksawery Pruszyński, obaj pisujący w „Słowie".

O tych źródłach koncepcji podziału Bloku „Słowo" nic nie wspomina, nie widzi ich poprostu, a samą koncepcję przypisuje prof. Bartlowi. Nie wiemy, jaki jest obecnie pogląd prof. Bartla na tę sprawę. Wiemy tylko, że prof. Bartel do poł. stycznia r. b. przez kilka miesięcy bawił za granicą na studjach naukowych i w sprawach politycznych oddawna już nigdzie się nie wypowiadał. Nie pod jego chyba wpływem napisany został cytowany artykuł „Czasu", artykuł redakcyjny. A nie pozostawia on żadnych wątpliwości. co do intencji.

„Zarysowana przez nas ewolucja—pisze „Czas" **— będzie stopniowa, powolna. Im dłużej będzie trwało kiełkowanie, tem pewniej zdrowe ziarno wzejdzie.**

Ewolucja ta w każdym razie wydaje się pożądaną. Dawny podział partyjny coraz wyraźniej nie ma sensu, o ile nie jest spekulacją na katastrofę i wojnę domową. Nowy podział może być zdrowszy".

Tymczasem „Słowo" pisze:

„Rozbijanie Bloku, koteryjność, mafijność—są to ogniwa jednego łańcucha. My, konserwatyści z dumą możemy powiedzieć, że od tych paskudztw jesteśmy najdalsi. Dla nas jasne jest jak szkło, że w interesie Polski, że dla dobra Ojczyzny, należy utrzymać nie tylko jedność, lecz i jednolitość Bloku Bezpartyjnego".

Dla kogoż wreszcie wśród konserwatystów szkło jest jasne, a dla kogo niejasne?

Młodzi z „Problemów" mogą nie być konserwatystami, ale „Czas"? Gdzież są w takim razie konserwatyści? Któż ostatecznie jest wyrazicielem ich stanowiska?

Panowie, czy nie czas uzgodnić się w swojem gronie? **W. S.**

Minister Kościałkowski realizuje swoje obietnice

Konkretne zarządzenia oszczędnościowe w samorządach i ograniczenia w pobieraniu opłat.

WARSZAWA, (Pat). Wobec ogólnej akcji oszczędnościowej oraz konieczności redukcji budżetów samorządowych ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło związkom samorządowym **jaknajznaczniejsze ograniczenie wydatków na organizacje społeczne, nie prowadzące bezpośredniej akcji związanej z działalnością samorządu.**

Związki samorządowe, które **mają budżet niezrównoważony, żadnych subwencyj preliminować nie mogą.** Subwencje na cele wychowania fizycznego i wojskowego oraz na LOPP powinny być dalej zatrzymane z zastrzeżeniem zachowania równowagi budżetu. **Jednorazowe subwencje na budowy pomników, wydawanie albumów winny być zaniechane.**

Bezwzględnie należy zaniechać ściągania przez organa samorządowe jakichkolwiek opłat dobrowolnych w formie rozsprzedaży znaczków na rzecz organizacyj społecznych.

Władze nadzorcze mają zalecone **skreślenie wszelkich dochodów t. zw. kopytkowego i rogatkowego.** Opłaty postojowe mogą być tylko wtedy pobierane o ile związki samorządowe przeznaczyły lub urządziły specjalny plac dla postoju.

Organizacja inspekcji ministerjalnej

WARSZAWA, (Pat). Minister spraw wewnętrznych Zyndram Kościałkowski wydał zarządzenie o organizacji inspekcji ministerjalnej. Dotychczas organa inspekcji zostają połączone w biurze inspekcji podlegającemu bezpośrednio ministrowi.

Zadaniem biura inspekcji jest nadzór bezpośredni w drodze objazdów.

U min. Kościałkowskiego

WARSZAWA, (Pat). Minister spraw wewnętrznych Zyndram - Kościałkowski przyjął w dniu 19. II. r. b. księdza Biskupa pińskiego Bukrabę.

Demonstracje antyrządowe studentów w Jugosławji

BIAŁOGRÓD (Pat). Po zaburzeniach, do jakich doszło na uniwersytecie białogrodzkim, podczas których, jako wiadomo, policja wkroczyła na teren uniwersytetu i które pociągnęły za sobą wielu rannych i kilku zabitych tak z pośród studentów jak i policji, znaczna część studentów biorących udział w manifestacji skazana została w drodze administracyjnej na przymusowe opuszczenie Białogrodu i polecono im zamieszkać na prowincji w Cetynji bądź w Kruszewcu.

Studenci uniwersytetu zagrzebskiego solidaryzując się z kolegami białogrodzkimi, urządzili również demonstracje. Grupa studentów, wysłana do Kruszewca, urządziła dziś tam manifestację, którą natychmiast policja zlikwidowała. Natomiast manifestacja urządzona w Cetynji, w której prócz studentów wzięła udział i miejscowa ludność, krwawo się zakończyła: Jest 5 rannych i jeden zabity.

Demonstracje, kierowane przeciwko rządowi, policja z wielkim trudem stłumiła.

Zatory na rzekach

wody opadają

KRAKÓW, (Pat). Na wszystkich rzekach wody opadły. Kry i wody wezbrane spłynęły. Jedynie pod Rożniatowem na Wiśle utworzył się zator, który jednak nie grozi niebezpieczeństwem. Wisła na terenie państwowego urzędu wodnego w Sandomierzu jest jeszcze zamarznięta.

KIELCE, (Pat). W poniedziałek po południu lody na Wiśle pod Szczecinem ruszyły i przed mostem utworzył się zator długości 5 km. W godzinach wieczornych nagromadzone zwały lodu zaczęły ustępować i spływać. Spiętrzona kra zniszczyła przy moście w Szczucinie jeden lodołam a drugi poważnie uszkodziła. Ze względu na osłabienie mostu komunikacja na czas spływu lodów została wstrzymana.

Obecnie woda na Wiśle, wskutek ruszenia lodów zaczęła opadać. W ciągu nocy wody zatrzymały się pod Maśnikiem, gdzie utworzył się zator długości kilku km.. od Maśnika do Słupca. Wody tutaj przybrały o 1 m., nad ranem jednak lody ruszyły i wody opadły.

JASŁO, (Pat). Na rzece Wisłoce pod Jasłem utworzył się zator lodowy poniżej ujścia rzeki Jasiołki, który podniósł znacznie stan wody.

W sporze z socjalistami parlament podtrzymuje rząd

BRUKSELA, (Pat). W czasie dzisiejszych obrad parlamentu izba podtrzymała stanowisko rządu w sprawie zakazu manifestacji socjalistycznej, uchwalając votum zaufania rządowi 89 głosami przeciwko 73.

Podwyższenie kary socjaldemokratom łotewskim

RYGA, (PAT). — Sąd apelacyjny podwyższył karę socjalistom, oskarżonym w procesie o niedozwolone przechowywanie broni.

Oskarżony Brunon Kalninsz został skazany na 3 lata więzienia, oskarżony Ulpe na 6 miesięcy a Celnis na 4 miesiące więzienia.

W obronie skazanych w Hiszpanji

PARYŻ, (Pat). Prasa socjalistyczna wszczęła energiczną akcję protestacyjną przeciwko skazaniu na śmierć przywódców ruchu separatystycznego w Austrji Pena i Menendeza.

W imieniu grupy senatorów i deputowanych socjalistycznych L. Blum wystosował telegram do przewodniczącego kortezów prosząc go o interwencję na rzecz skazanych u premjera i prezydenta republiki. Podobne depesze wystosowała liga obrony praw człowieka, druga międzynarodówka robotnicza i międzynarodowa federacja związków zawodowych.

Rokowania japońsko-chińskie

TOKIO, (PAT). Z kół zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych informują, iż marszałek Czang-Kai-Szek przybywa do Tokio celem podjęcia rozmów z premjerem Okado, min. Hirotą i min. Hajaszi w sprawie porozumienia Japonji z Chinami. Pobyt marszałka trwać będzie prawdopodobnie 12 dni. W rozmowach tych chodzić będzie o ustalenie formy, w jakiej mają być prowadzone rokowania pomiędzy Nankinem i Tokio.

Pożar w ambasadzie polskiej w Londynie

LONDYN, (PAT). — Dziś rano w sali balowej na I piętrze ambasady polskiej wybuchł pożar. Salę tę obecnie odnawia się. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona. Straż ogniowa, która natychmiast przybyła na miejsce, szybko ogień umiejscowiła.

Szkody wyrządzone przez pożar są niewielkie, gdyż meble w salonie nie były jeszcze ustawione. Mimo pożaru przyjęcie, jakie w piątek najbliższy wydaje ambasador Raczyński na cześć ministra Floyar Rajchmana i podsekretarza stanu Koca odbędzie się. W przyjęciu tem weźmie również udział kilku członków rządu brytyjskiego z ministrem handlu Runcimanem

Wielki pożar śpichrzów w Argentynie

BUENOS AIRES, (PAT). — W Rosario de Santa Fe nad rzeką Paraną w Argentynie wybuchł wielki pożar śpichrzów w porcie rzecznym. W płomieniach zginęło 4 osoby a 45 jest poparzonych. Ogień oprócz śpichrzy strawił wielkie składy drzewa, skład worków, kilka budynków i 12 wagonów towarow., napełnionych kukurydzą i pszenicą. Podejrzewają że pożar powstał z podpalenia.

Koszykówka w Rydze

RYGA, (Pat). We czwartek 21 b. m. odbędzie się w Rydze mecz koszykówki pomiędzy drużyną warszawską a ryską. W piątek gra Ryga z Krakowem.

Dunikowski wielkim wynalazcą

Tak można twierdzić na podstawie sprawozdania „Journal'u"

PARYŻ, (PAT). — „Le Journal" zamieszcza sprawozdanie z wizyty u Dunikowskiego w San Remo. Sprawozdawca pisma podaje, że Dunikowski nietylko znalazł metody wydobywania złota z ziemi złotonośnej, ale także znajduje się w przededniu ukończenia prac nad promieniami śmierci, które mogłyby zapalać lecące w powietrzu samoloty.

Sprawozdawca pisma obecny był przy małem doświadczeniu, jakie przeprowadził Dunikowski, gdy w odległości kilku metrów zapalił, za pomocą swego aparatu nasyconą benzyną zabawkę swej córki.

Dunikowski pragnie podarować swój wynalazek Francji o ile nastąpi rewizja jego procesu.

Kronika telegraficzna

— **KONTYNGENT WOJSK SZWEDZKICH** opuścił wczoraj zagłębie Saary.

— **WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG.** W pobliżu Constancy wykoleił się złożony z 60 wagonów pociąg towarowy. 30 wagonów wywróciło się z toru i uległo zupełnemu rozbiciu. Wśród obsługi kolejowej jest wielu rannych oraz 3 zabitych. Straty materjalne są bardzo znaczne.

— **ZPOWODU EPIDEMJI GRYPY** władze sanitarne Jasła zarządziły zamknięcie szkół powszechnych w mieście.

— **STRAJK WINDZIARZY W NOWYM JORKU** został zażegnany po 18-togodzinnej konferencji komitetu strajkowego z burmistrzem miasta.

— **ZAWALIŁ SIĘ W HAWANIE DACH TEATRU „ALHAMBRA".** Wypadek nastąpił wkrótce po przedstawieniu, wskutek czego tylko 9 osób odniosło rany. Jak przypuszczają, przyczyną wypadku stał się ciężar wody, która zebrała się na płaskim dachu teatru.

— **NOWY KARTEL.** W ostatnich dniach doszło do zawarcia ściślejszego porozumienia pomiędzy producentami świec. Ilość członków tego porozumienia dochodzi w tej chwili do 20, przyczem fabryki te należą do małego przemysłu. Pierwszym warunkiem przystąpienia do porozumienia jest zobowiązanie się producenta do nieużywania japońskiego surowca do wyrobu świec, którego stosowanie poważnie potaniało produkcję i prowadziło do konkurencji między przedsiębiorstwami

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT) — Berlin 212.60 — 213,60 — 211,60. Londyn 25.78 — 25,91 — 25.65. Nowy Jork 5.27 i pół — 5.30 i pół 5.24 i pół. Kabel 5.27 — 5.30 — 5.24. Paryż 34.94 i pół — 35.03 — 34.86. Szwajcarja 171.48 — 171.91 — 171.09.

Dolar 5.26 do 5.25. Dolar zł. 8.88 i pół. Rubel 4.56. Czerwońce 1.14 do 1.15. Budowlana 46.50. Dolarówka 54.40. Inwestycyjna 117. Stabilizacyjna 73.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — We wtorek w pierwszym dniu ciągnienia I klasy 32 państwowej loterji klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów:

zł. 20 000: 91.240.
zł. 10.000: 81.304
zł. 5.000 104.940. 119.997

„PRZYBYSZE“

Djalog między „Przybyszem“ a „Tutejszym“

Zamieszczając w dn. 14 b. m. artykuł p. W. Dobaczewskiej otwierający dyskusję nad „zagadnieniem przybyszów“ zachęcaliśmy czytelników do wypowiadania się w tej sprawie. Jeden z takich nadesłanych nam głosów w dyskusji zamieszczamy poniżej **(Red.)**

Przybysz. P. Dobaczewska zupełnie niepotrzebnie zamieściła swój artykuł w „Kurjerze“. Czas już wielki zarzucić podział ludzi na „przybyszów“ i „tutejszych“, jest to pozostałość dawno minionych lat. Każdy Polak powinien czuć się w każdej połaci Polski, jak u siebie w domu. Czy to będzie Galileusz, Ślązak czy Rodowity Wileńczuk — niema między nimi żadnej różnicy, nie powinno być żadnej różnicy...

Tutejszy Powiedziałeś: między „Galileuszem“ i „Tutejszym“ nie powinno być żadnej różnicy. Zgadzam się najzupełniej z Tobą. Tylko — te różnice są, pomimo, że nie chcielibyśmy ich widzieć. Jeśli nie mówi się o jakiemś zagadnieniu, jeśli nie robi się z niego sensacji dnia — nie znaczy to, że zagadnienie to nie istnieje. Zagadnienie „Przybyszów“ jest na Wileńszczyźnie więcej aktualne niż w innych połaciach Polski.

Przybysz. Jakie Ty widzisz różnice między Przybyszem i Tutejszym? — ten Polak i ten Polak, i ten Obywatel i ten Obywatel, i ten państwowiec i ten państwowiec...

Tutejszy. Widzisz, na tych punktach ja różnicy żadnej nie widzę. Dotychczas zgadzam się z Tobą. „Tutejsi“ nie zarzucają „Przybyszom“ antypaństwowości, ani antyobywatelskości. Zawsze uznają o ile są, ich zasługi. Ale istnieją zagadnienia inne: między „Przybyszem“ a „Tutejszym“ istnieją różne nastawienia psychiczne do tut. terenu. Inny jest stosunek uczuciowy Wileńczuka do chłopa naszych Ziem: białoruskiego i litewskiego, inny stosunek do ludu małomiasteczkowego, inna struktura naszego poglądu na świat i życie.

Przybysz. Widzę, że wsiadłeś na swego konika! Stosunek do terenu... chłop białoruski litewski... stosunek do naszej matki ziemi... Przecież te rzeczy są nie istotne!

Tutejszy. Owszem, są istotne. A Twoje ostatnie zdanie dobrze charakteryzuje wielu „Przybyszów“. Jeśli jakichś rzeczy nie rozumiecie — mówicie, że to są rzeczy nieistotne. My, „Tutejsi“ jesteśmy przywiązani do naszych ziem. Stosunek nasz do naszych Ziem jest — jeśli można tak powiedzieć — dogłębny. My nie deklamujemy, że te Ziemie kochamy, rozumie się to samo przez się, nie mówimy nigdy o tem jak się nie opowiada o miłości do swojej kochanki... Wy „przybysze“ tych cech wewnętrznych nie macie. Dla was nasz teren, to mniej lub więcej rentowny i efektowny teren pracy, od którego bardzo często uciekacie do zacisza własnego światka... tam ze stron rodzinnych.

Przybysz. Sądzisz nas zbyt ostro i bezwzględnie. Wielu „Przybyszów“ ukochało także te wasze Ziemie, wielu już złożyło swoje życie w ofierze. Pracujemy ile sil i tchu nam staje nad podniesieniem jej dobrobytu. A że wielu z nas jest zrozpaczonych i duchowo odosobnionych, to chyba nie nasza wina, a wasza, którzy nie umiecie zdobyć się w stosunku do nas na odruch przyjaźni z głębi serca... Nic dziwnego, że często uciekamy myślą do swoich rodzinnych stron. Zresztą specjalne warunki narodowościowe...

Tutejszy. Mówisz w tej chwili w imieniu specjalnej kategorji „Przybyszów“. Nazwijmy ich — z braku lepszego określenia — „przybyszami zasymilowanymi“. Jest garść takich „Przybyszów“, którzy naprawdę ukochali nasze Ziemie. Ale większość — traktuje pracę w tych terenach, jako dłuższe lub krótsze wygnanie, po którem wróci do swych cywilizowanych stron...

„Przybysze“ rekrutują się wśród inteligencji i idą pracować wśród nasz lud. Inteligencja tutejsza — przy obopólnej dobrej woli — może z „przybyszami“ współżyć i współpracować, bo tu grają rolę nietylko względy nastawienia uczuciowego, ale też i przesłanki rozumowe. Ale lud?

Lud najczęściej nie kieruje się względami rozumowemi. Między inteligencją „przybyszową“ a tutejszym ludem wśród którego „Przybysze“ muszą pracować, leży jakiś zimny niedostępny mur. Dlaczego? — Mógłby na to odpowiedzieć tylko sam lud. Ale lud nie odpowie, bo nie wie. Lud tylko czuje i stwierdza, że tak jest — i koniec. Często wieśniak tutejszy milczy, biernie odnosi się do wszelkich poczynań ludzi — „przybyszów“. „Przybysze“ mówią, że jest on ciemny, nieokrzesany jest głazem, a tymczasem chłop taki jest bierny dlatego, że czuje iż między nim a inicjatorem społecznym istnieje jakaś przepaść, która sprawia, że społecznik, pracujący w danem środowisku, jest czemś dalekiem, obcem...

Przybysz. Więc cóż, może my „Przybysze“ mamy kupić sobie czerwoną czapkę i kłaniać się i prosić tego chłopa, żeby on był łaskaw zrozumieć nasze dobre chęci i poczynania? — Jeśli lud sam nie garnie się do oświaty trzeba go w ten lub inny sposób skłonić. Jeśli chłop nie chce płacić podatków — są na to odpowiednie władze, które go zmuszą. Za wiele chcecie cackać się z tym „tutejszym“ chłopem, w stosunku do chłopów trzeba wiele tresury obywatelskiej...

Tutejszy. Zaraz, zaraz! Przemawia teraz przez ciebie typowy Kulturtraeger. Jacy wy jednak, „przybysze“, jesteście niepoprawni. Zawsze uważaliście że nasz teren, to jakiś kraj dziki, który trzeba na gwałt cywilizować... Bierny opór — oto wyraz niechęci ze strony ludu. Dla ludu tutejszego trzeba wiele zrozumienia i wiele serca. Urzędnik, społecznik, oświatowiec, który idzie do naszych wieśniaków z poczuciem i znamieniem jakiejś wyższości, z poczuciem wielkiego „dobrodzieja“ i „opiekuna“ — nic nie zdziała, nic nie zyska... Na naszych ziemiach jest dużo urzędników, społeczników, którzy właśnie mają takie nastawienie do wieśniaka, dlatego postęp kulturalny szerokich mas posuwa się tu bardzo powoli.

Chłopa tutejszego i lud małomiasteczkowy trzeba związać z naszą państwowością. Lud ten musi odczuć namacalnie dobrodziejstwa, jakie ma z tytułu przynależności do Państwa polskiego. Wyższe racje są dla chłopa naszego narazie nieuchwytne i niedostępne. Dla chłopa tutejszego stosunek do naszego państwa, to stosunek do jego reprezentantów: urzędników, społeczników, oświatowców. Inaczej chłop tego stosunku nie pojmuje.

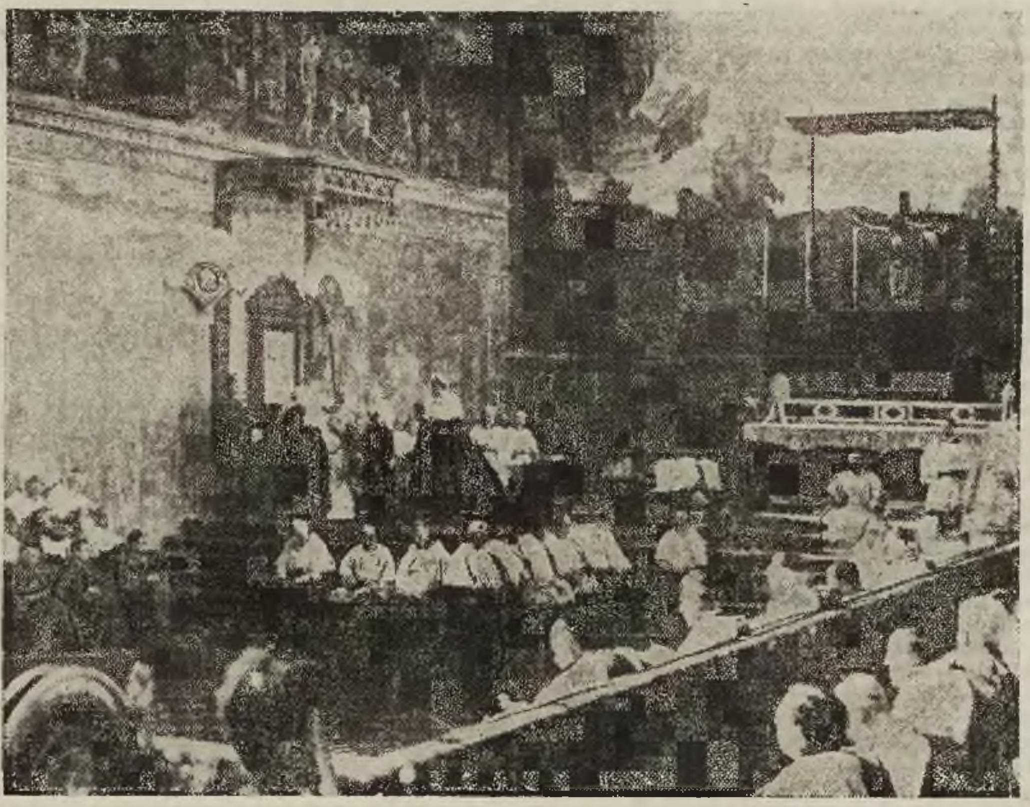
Widzisz więc, że zagadnienie przybyszów, to zagadnienie nawskroś społeczne, publiczne, państwowe.

Przybysz. Musiałbym się obrazić. Traktujesz przybyszów, jak wrogów. Wyłazi z ciebie jakiś żubr litewski, nie uznający poza sobą żadnej zwierzyny... My, przybysze, nie filozofujemy, a pracujemy. Pracujemy w urzędach, organizacjach gdzie prawie zawsze zajmujemy czołowe stanowiska. Przybyszami jest obsadzona większość kierowniczych stanowisk czy to w urzędach, czy też w instytucjach publicznych gdzie największą rolę gra zdolność organizacyjna inicjatywa.. Naszą legitymacją jest praca dla Państwa. Nie zlękniemy się porykiwania żadnej litewskiej zwierzyny...

Tutejszy. Praca a praca... Można wiele pracować, mieć jaknajlepsze chęci a bardzo niewiele zrobić. Boję się, żeby nie sprawdziły się słowa „tutejszego“ poety Mickiewicza:

(Dokończenie na str. 4-ej)

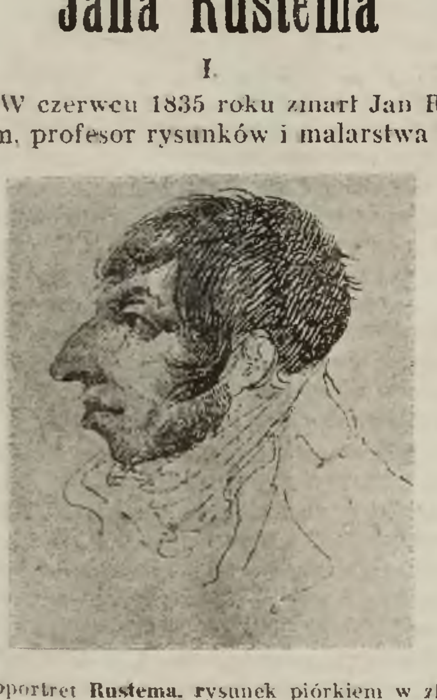
Obchód rocznicy koronacji Ojca Świętego Piusa XI



Setna rocznica śmierci Jana Rustema

I.

W czerwcu 1835 roku zmarł Jan Rustem, profesor rysunków i malarstwa U-



Autoportret **Rustema**, rysunek piórkiem w zbiorach Bibljoteki Wróblewskich.

Fot. Jan Bułhak.

niwersytetu Wileńskiego, najwybitniejszy z pośród malarzy, pracujących stale w Wilnie w pierwszej połowie XIX w. Działalność artystyczna i pedagogiczna Rustema zaważyła w sposób decydujący na życiu artystycznem Wilna w okresie największego rozkwitu uniwersytetu. Zasługi Rustema na obu polach ocenili wysoko jego współcześni, rozsławili uczniowie, a następne pokolenia osobę artysty i środowiska artystycznego, które potrafił wytworzyć, opromieniły niemal nimbem legendy. Tradycjami Rustemowskiemi legitymować się mogli twórcy Wydziału Sztuk Pięknych wskrzeszonego Uniwersytetu, wysuwając tezę związania z Uniwersytetem wyższej uczelni artystycznej.

W setną rocznicę śmierci Rustema trzeba uczcić jego pamięć i przypomnieć zasługi dla kultury Wilna. Najwłaściwszą formą będzie zorganizowanie wystawy, w sposób możliwie pełny obrazującej twórczości artysty. Może urządzenie takiej wystawy podjęłoby się Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które w swem Muzeum posiada sporą kolekcję prac Rustema: kilkanaście portretów (w tem 5 autoportretów), prócz tego gwasze i rysunki. Może podjąłby się tego Uniwersytet, lub obie instytucje wspólnie? Zbiory Muzeum oraz 2 autoportrety, stanowiące własność Uniwersytetu (w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych i w Muzeum Archeologicznem) stałyby się jądrem wystawy.

Prawdopodobnie bez większych trudności dałoby się uzyskać portrety, znane z wystaw, organizowanych w Wilnie w ostatnich latach. Mam tu na myśli wystawę w czasie I. Targów Północnych i jubileuszową wystawę Uniwersytecką w r. 1929. Byłyby to: 3 portrety Gołtanów, portret profesora rysownictwa Józefa Saundersa, portret ks. prof. Stanisława Bonifacego Jundziłła, oraz cenna kolekcja ze zbiorów Sarjańskich Łapacińskich: portreciki z Koszczyców Stanisławowej Mirskiej, Barbary Szumskiej, Stanisława Szumskiego i Marji z Mirskich Szumskiej, oraz jeden z najlepszych obrazów Rustema—zbiorowy portret Marji Mirskiej, jako Terpsychory, i Barbary Szumskiej, jako Polihymnji, z Napoleonem Mirskim, jako amorkiem.

Z kolei przypomnę portrety, znajdujące się w zbiorach publicznych i w posiadaniu prywatnem w Wilnie i na Wileńszczyźnie. W Muzeum Bibljoteki im. Wróblewskich znajdują się cenne pastelowe portrety Jana Śniadeckiego i prof. Piotra Sławińskiego, w Wileńskiem Towarzystwie Dobroczynności — portrety prof. Józefa Franka i żony jego, Krystyny, słynnej śpiewaczki. Portret żony Rustema, Anny z Puczyńskich 1 o voto Janowej Zejdlerowej (żony właściciela apteki „Pod Łabędziem“) posiada jej prawnuk, p. Zejdler w Wilnie, w posiadaniu rodziny znajduje się również drugi portret żony Rustema, w domu Römerowskim na Bakszcie — portret marszałka Michała Römera. W zbiorach Jaszuńskich pp. Sołtanów znajdują się portrety Jędrzeja i Jana Śniadeckiego, pędzla Rustema, w Olszewie p. A. Chomińskiego— portret Teresy z Oskierków Chomińskiej.

Niewątpliwie w zbiorach prywatnych w Wilnie i na Wileńszczyźnie znajdzie się jeszcze niejeden Rustemowski portret. Wiemy, że do końca życia pracował bardzo intensywnie, świadczy też o tem wzmianka w rękopiśmiennej notatce o śmierci Rustema (w Bibl.j. Wróblewskich):

„Mając kilkanaście portretów do wykończenia jął się (bezpośrednio przed wyjazdem na wieś) z niesłychanym pośpiechem do dzieła, portreta wszystkie wybornie mu się udały, a osobliwie J. W. Hrabiego Chreptowicza — było to ostatnie jego dzieło“.

Wymieniam znane mi portrety, by zachęcić właścicieli obrazów i szkiców Rustema oraz pamiątek z nim związanych (sztambuchy, listy i t. p.) do zamieszczania w prasie choćby krótkich notatek informacyjnych i nadesłania zgłoszeń przyszłemu komitetowi wystawowemu. Pozwoli to zorjentować się w spuściźnie artystycznej zasłużonego malarza, której twórczość dotychczas nie została dostatecznie opracowana. Czasem nawet materjały pozornie drugorzędnej wartości zawerać mogą cenne przyczynki. Przytoczę dla przykładu sztambuch Rustema (wł. p. Zejdlera w Wilnie) z adnotacjami różnych osób z lat 1790-1832 — znajdujemy w nim informacje o pobycie ar-

„Przybysze“

(Dokończenie art. ze str. 3-cj)

„Wszystko przejdzie! Po huku, po szumie, po trudzie wezmą dziedzictwo cisi, ciemni, mali ludzie“.

Przybysz. Zapominasz o pracy „Przybyszów“ w organizacjach społecznych. Człowiek bezstronny przyzna, że na tem polu „Przybysze“ położyli wielkie zasługi.

Tutejszy. Praca w organizacjach społecznych... Tyle deklamuje się o tej pracy. Pokaż mi zastępy społeczników, ludzi światłych na naszym terenie, którzy przeszli szkołę życia w organizacjach... Ludzi takich można policzyć na palcach... Organizacje społeczne stały się w wielu wypadkach odskocznią do robienia osobistej karjery. Praca w organizacjach w tych warunkach coraz bardziej płycieje. Stwierdzamy, że organizacjami kierują najczęściej „Przybysze“. Dlaczego? — Może na to pytanie trafnie odpowiada Ulanowski w „Uczcie Dozorców“: nie był społecznikiem, bo brakło mu dwóch cech: chamstwa i despotyzmu (za ścisłość myśli odpowiadam, za uszeregowanie wyrazów — nie). Poprostu człowiek tutejszy nie umie i nie chce się reklamować, przepychać brutalnie łokciami, nie leży to w jego naturze. Człowiek tutejszy czuje do wszystkiego wstręt, co pachnie teatralnością blichtrem i obłudą.

Chciałbym omówić szerzej jeszcze jedną sprawę: Obsadzanie na naszych ziemiach kierowniczych stanowisk w urzędach przez „Przybyszów“. Trzeba stwierdzić, że działalność takiego przybysza pozostawia, ze względów państwowych, wiele do życzenia. Warto zobaczyć jak jakiś „przybysz“, przyjeżdżający np. na jakieś kierownicze stanowisko w powiecie, zaczyna „brać za mordę“ lud wieśniaczy czy małomiasteczkowy, a czasem i ludzi z warstwy inteligencji pracującej. Bo to przecież trzeba pokazać „silną rękę“, „aktywność“, „władzę“... Oczywiście taki pan po niejakim czasie znika z widowni, a w sercach obywateli pozostaje trochę goryczy i niechęci do państwa, które nic tu nie zawiniło, a zawinił tylko człowiek, „przybysz“...

Przybysz. Ty dziś gadasz — ja milczę. Pozwól jednak zapytać, czy propagujesz, wyznajesz zasadę: Wilno dla Wilnian?

Tutejszy. Pozwól mi się dziś wygadać. Zazwyczaj jest odwrotnie. Ja milczę, a ty gadasz. — Sądzę, że należy zapewnić swobodne, wzajemne przenikanie się ludzi z rozmaitych dzielnic. Nie należy jednak nam „przybyszów“ narzucać, a wówczas organizm nasz tylko tylu ich przyjmie, ile będzie potrzeba. My chcemy stanowić o tem: Przyjąć czy nie przyjąć „przybyszów“, lecz nie czynniki zewnętrzne, decydujące przy zielonych stolikach. **Bronisław Owczynnik.**

Macki japońskie nad Afryką

Konflikt włosko-abisyński zwrócił uwagę całego świata na mało dotychczas znany zakątek Afryki — Abisynję vel Etjopję.

Lokalne napozór ekscesy na pograniczu egzotycznych, mało znanych krain afrykańskich Erytrei i Abisynji, czy Somali i Etjopji rosną do rozmiarów bestji apokaliptycznej, nabierają znaczenia wypadków o nieobliczalnych konsekwencjach, a w pierwszym rzędzie odsłaniają zakulisową akcję mocarstw kolonjalnych, dla których Abisynja stanowi przedmiot apetytów polityczno-gospodarczych.

Do mocarstw tych — obok Włoch, Anglji, a poczęści też Francji i Niemiec — należy Japonja. Pozornie rzecz wydaje się paradoksem. Japonja i Abisynia? Daleki Wschód azjatycki i „Czarny Ląd“ afrykański? Co mogą mieć z Afryką wspólnego Japończycy, wysuwający wciąż strawestowaną doktrynę Monroego „Azja dla Azjatów“ i mający dość kłopotów z realizacją tej doktryny?

Tymczasem nie ulega najmniejszej wątpliwości że żółci wyspiarze rozwijają na terenie Afryki ekspansję mało co słabszą pod względem natężenia od ich ekspansji azjatyckiej. W promieniu tej ekspansji leży nietylko Abisynja, lecz Sudan, Tunis Algier, Marokko, Kongo belgijskie. Ekspansja to przedewszystkiem gospodarcza. Toruje ona jednak drogę ekspansji politycznej.

ZWYCIĘSKI POCHÓD JAPOŃSKICH TOWARÓW

Nasłani do Afryki już przed kilku czy kilkunastu laty szpiedzy i agenci japońscy zbadali grunt tamtejszy jaknajdokładniej, przesyłając następnie odpowiednie raporty swym mocodawcom w Japonji. W wyniku tego rozpoczęła się generalna ofenzywa towarów japońskich na „Czarny Ląd“. Weźmy Abisynię. Bardzo rychło angielskie wyroby bawełniane musiały w niej ustąpić miejsca wyrobom japońskim, jako bez porównania tańszym. To samo się stało z towarami francuskiemi i włoskiemi. Eksport ich do Abisynji skurczył się o 80%. Towary japońskie w postaci wyrobów z papieru, obuwia, produktów bawełnianych i t. d. Zwycięsko one wypierały z miejscowego rynku producenta europejskiego. Europa absolutnie nie mogła konkurować z dumpingowemi cenami japońskiemi. Europa nie mogła Abisyńczykom sprzedawać rowerów po 72 fr. (25 zł.), aut po 4 tys. fr., maszyn do pisania po 180 fr., żarówek po 15 centów i t. p.

W ciągu paru lat ostatnich eksport japońskich konserw rybnych do Algieru wzrósł sześciokrotnie, eksport ozdobnej porcelany do Tunisu podwoił się, eksport do Senegalu i Gambji potroił się i t. d. Zwycięski pochód towarów japońskich na gruncie afrykańskim odbywa się w tempie oszałamiającem i to tem bardziej oszałamiającem, że produkcja i eksport innych krajów — w związku z kryzysem — ogromnie się skurczyły.

TAJEMNICA TANIOŚCI.

Opanowanie gospodarcze Afryki przez japoński przemysł i handel budzi siłą rzeczy refleksje na temat systemu japońskiej produkcji, japońskich metod pracy, które pozwalają krajowi Wschodzącego Słońca osiągnąć tak zdumiewające wyniki na rynkach zagranicznych.

Wtajemniczeni twierdzą, że cały osławiony japoński dumping przemysłowy opiera się na wyzysku japońskiego drobnego rolnika. „Japońskie kominy dymią, gdyż japoński rolnik przymiera głodem“ — określił ktoś lapidarnie sytuację przemysłu Nipponu.

Stosunki rolne w Japonji oparte są na średniowiecznym feodalizmie. Większość japońskich rolników — to proletarjat wiejski, pracujący na ziemi obszarników i płacący z tego tytułu tym ostatnim czynsz, który wynosi 50—70 proc. wartości osiąganych płodów rolnych. Blisko 6 miljonów gospodarstw japońskich — to gospodarstwa karłowate, liczące do 3 ha. Dzierżawca takiego gospodarstwa, zmuszony oddawać 70 proc. swych płodów właścicielowi, rzecz prosta, nie może opływać w dostatku. Właściciele gruntów dyktują ceny rynkowe produktów rolnych (głównie ryż). Do cen tych muszą dzierżawcy volens nolens się stosować. Ceny te są zaś tak niskie, że wieśniak, po sprzedaży pozostawionych sobie 30 proc. płodów, nie może pozwolić sobie na inny tryb życia, jak tylko na nędzną wegetację. Z drugiej strony, niskie ceny rynkowe wiktuałów pozwalają wielkim koncernom przemysłowym wyzyskiwać robotników fabrycznych. Ryż kosztuje grosze, a więc robotnik może pracować za grosze. Taka jest kalkulacja japońskich producentów, działających w porozumieniu z japońskimi obszarnikami, właścicielami miljonów hektarów uprawnej ziemi. Tani ryż, tani robotnik, tani towar. System taki — twierdzą dalej wtajemniczeni — długo utrzymać się nie może. Już parlament japoński stoi w przededniu wszczęcia szeroko zakrojonej akcji oddłużenia rolnictwa, zapewnienia rolnikom długoterminowych kredytów, zasadniczej zmiany ustroju rolnego, zwyżki cen na produkty rolne. Tego rodzaju reformy stały się niezbędne. Konieczność życiowa wywiera presję. Stan włościański musi być uratowany przed ostateczną zagładą, gdyż na tym stanie, na tej warstwie społecznej, jako na warstwie najliczniejszej, opiera się całe japońskie społeczeństwo i — least not lest — cała japońska armja.

Japonja stoi więc w przededniu zwyżki cen na produkty rolne. Zwyżka ta pociągnie automatycznie zwyżkę płac robotniczych w przemyśle. Skolei wzrosną koszty produkcji i ceny towarów. Czy przy takiej konjunkturze rozpostarte nad Afryką i innemi częściami świata macki japońskie nie ulegną rozluźnieniu? NEW.

UŚMIECHY I USMIESZKI

MIŁOŚĆ HARUN AL RASZYDA

Ta historyjka, napisana przez M. Jokaja, nadaje się właściwie do czasopisma prawniczego, jednakże nie zawadzi może streścić ją na tem miejscu.

Otóż Harun al Raszyd, władca zwany sprawiedliwym, odwiedził pewnego razu swego brata Ibrahima. U brata wpadła mu w oko jedna z jego niewolnic kobieta niezwykłej urody.

— Jak się nazywa to piękne dziecko? — zapytał.

— Abela — odparł Ibrahim.

— Sprzedaj mi ją. Dam ci za każdą literę jej imienia tysiąc dynarów.

— Nie Haronie, gdybyś nawet dawał dwa tysiące dynarów za literę, nie sprzedam ci Abelajdy.

— Mówiłeś, że nazywa się Abela — rzekł z uśmiechem Harun al Raszyd, znając chciwość swego brata. — A może mi ją podarujesz?

— Nie sprzedam, ani nie podaruję Abelajdy — wrzasnął brat targając brodę ze złości, ponieważ trafiono go w najczulsze miejsce. Przysięgam ci na Allaha, że nie.

— —

Inny łatwo dałby sobie radę, będąc władcą. Zarżnąłby brata, jak owcę i koniec. Jednakże Harun al Raszyd był — jak wiadomo — władcą sprawiedliwym. Poszedł przeto do Jussufa, sędziego sędziów i zwierzył mu się ze swoich zmartwień.

Sędzia sędziów (Kadi-kodhat) przyrzekł radę. Harun al Raszyd wręczył mu 1000 dynarów i odszedł.

Sędzia sędziów Jussuf nastraszył więc Ibrahima. Ten był gotów oddać niewolnicę ale przysiągł, że jej nie odda, ani nie sprzeda. Co robić co? — zawodził.

Jussuf nie naprożno piastował tak wysoki urząd. Poszedł po rozum do głowy i wrócił z rezultatem.

— Od głowy do pasa sprzedaj mu ją — powiedział. — a od pasa do pięt podaruj. W ten sposób nie złamiesz przysięgi.

— — — — — —

Piękna niewolnica, nie bez pewnej przyjemności przeszła do pałacu władcy. Gdy jednak Harun al Raszyd chciał ją wziąść w objęcia, wpadł miejscowy przedstawiciel mahometańskiego kleru i położył między nimi miecz.

— Koran — zakazuje — powiedział — brać do łożnicy niewolnicę brata.

— — — —

Wściekły Harun al Raszyd zerwał się i popędził do sędziego sędziów.

— Głupstwo — rzekł Jussuf. — Wydaj ją za mąż za jednego z niewolników i natychmiast ją rozwiedź z nim.

— Doskonała rada rzekł Harun al Raszyd i zapłacił tysiąc dynarów.

Następnie wybrał z pośród niewolników skromnego ogrodniczka i urządził ślub.

Po ślubie rzekł do niewolnika: „Daruję ci wolność i konia, ale masz się natychmiast rozwieść“.

— Panie — odrzekł ogrodniczek. — Nie chcę wolności ani konia. Ja ją kocham. Żony chcę.

— Draniu przeklęty, szmondaku jeden — wrzasnął Harun al Raszyd wyprowadzony z równowagi i dobył miecza, by zabić nieposłusznego. Wczas jednak przypomniał sobie, że musi być sprawiedliwy, więc popędził do Jussufa.

— Jest wyjście — rzekł sędzia sędziów, zobaczywszy jego zbolałą minę. — Podaruj go jej Koran zabrania kobietom współżycia z własnymi niewolnikami.

Tak się też stało. Piękna niewolnica stała się sułtanką, jednakże uważała za stosowne zatrzymać ogrodniczka przy sobie.

Jussuf sędzia sędziów zainkasował znowu 1000 dynarów. Jak widzimy także za czasów Harun al Raszyda dobry adwokat nieźle prosperował. str. **WEL.**

tysty zagranicą i podróżach po Polsce przed przybyciem do Wilna, dotąd znikąd nieznane.

Postulat sprowadzenia na wystawę wszystkich obrazów Rustema, o których posiadamy wiadomości, byłby oczywiście nierealny (obrazy ze Szczors — obecnie w Moskwie, obrazy w Rakiszkach i Resznowie na Litwie i t. d.), uważałbym zato za słuszny dezyderat sprowadzenia na wystawę wileńską obrazów, znajdujących się w zbiorach polskich, a więc: w Muzeum Narodowem w Warszawie, w Muzeum Lubomirskich we Lwowie, w Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu, oraz kolekcję rysunków z Bibljoteki Pawlikowskich we Lwowie i z Suchej (po Kraszewskim). Z obrazów, stanowiących własność prywatną (u amb. Patka w Warszawie, u prof. Ciechanowskiego w Krakowie) największą wartość posiadają portrety Antoniego Wańkowicza i żony jego, Anny z Sołtanów, pochodzące z Czerwonego Dworu, a znajdujące się obecnie w Warszawie (wł. hr. Benedykta Tyszkiewicza).

Możnaby wyrazić wątpliwość, czy zakres wystawy nie został tu zakreślony zbyt szeroko. Odpowiedziałbym na to, że wystawa, złożona z przygodnie zgromadzonych eksponatów, posiadałaby minimalne znaczenie dydaktyczne i naukowe. Wystarczy przecież zajść do Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Bibljoteki Wróblewskich, do zbiorów Uniwersyteckich i Towarzystwa Dobroczynności, by wyrobić sobie ogólny pogląd na charakter twórczości artystycznej Rustema, a i do wileńskich zbiorów prywatnych nietrudno naogół dotrzeć. Ale nie będzie to ani pełny, ani wierny obraz twórczości Rustema, gdy zabraknie np. Czerwonodworskich portretów Wańkowiczów, gdy nie uda się zdobyć jego obrazów religijnych, mitologicznych i krajobrazowych. Przywiązywałbym też dużą wagę do sprowadzenia kolekcyj rysunków ze Lwowa i z Suchej: nie zastąpi ich wystawienie litografij Bachmatowicza „Souvenir pittoresque des petits ouvrages de J. Rustem“, „Przypomnienie Wilna“, ani sztychowanych przez Kislinga kart do gry.

Wystawa, zorganizowana na szerszą skalę, umożliwiłaby rozstrzygnięcie, które z obrazów, przypisywanych Rustemowi, uważać należy za jego dzieła oryginalne, a które za kopje, sporządzone przez uczniów. Przypomnijmy, że na wystawie w r. 1820 znajdowały się kopje obrazów Rustema, wykonane przez Kowalewskiego, Kuleszę, Kułakowskiego, Przybylskiego, Rusieckiego, Szołmę i Walinowicza. Nie był to zbieg okoliczności — kopjowanie obrazów Rustema narówni z rysowaniem ze sztychów było przyjętą na Uniwersytecie metodą nauczania rysunków i malarstwa. Czy nie należałoby więc umieścić na wystawie i tych obrazów, które powstały pod bezpośrednim wpływem Rustema lub które przypisuje mu tradycja rodzinna, choćby nawet ich autentyczność zgóry można było zakwestjonować?

Z wystawą ściśle się wiąże sprawa wydania ilustrowanego katalogu: należałoby spis eksponatów poprzedzić obszerniejszym życiorysem artysty i uzupełnić spisem prac, które z tych czy innych względów nie będą mogły znaleźć się na wystawie. Taki katalog będzie trwałą pamiątką hołdu, złożonego pamięci Rustema, i ważnym przyczynkiem do dziejów malarstwa wileńskiego.

Wspomniałem już wyżej, że nie posiadamy zadowalającego opracowania życiorysu i twórczości Rustema. Wprawdzie od czasu rospraw i notatek Smokowskiego i Szemesza oraz biografji w słowniku Rastawieckiego w niejednem jeszcze wydawnictwie pojawiły się o nim wzmianki, jednak zestawienie ich nie daje dostatecznych podstaw do przygotowania szkicu monograficznego. Opierając się na źródłach drukowanych i niepublikowanych dotąd materjałach archiwalnych (głównie z Archiwum Czartoryskich w Krakowie), ustalić można następujące dane życiorysowe.

Urodził się w r. 1762 w Pera, chrześcijańskiej dzielnicy Konstantynopolu, nie był jednak Turkiem, jak twierdzi potoczna wersja. Ks. Stanisław Jundziłł twierdzi, prawdopodobnie na podstawie informacyj samego Rustema, że był zrodzony z ojca Ormianina i matki Francuski. Źródło oficjalne „Formularny Spisek“ z r. 1805 (Arch. Czartoryskich) podaje, że był Grekiem z pochodzenia: „Jan Syn Franciszka Rustem Adjunkt w Uniwersytecie lat 43 Rodem Gręczyn syn Kupca“.

Dość tajemniczo przedstawia się sprawa przybycia Rustema do Polski. W dziesiątym roku życia, a więc ok. r. 1772, opuścić miał Konstantynopol i wzięty został w opiekę przez ks. A. Czartoryskiego, generała ziem podolskich, który umieścił go w Warszawie. Data budzi pewne wątpliwości, gdyż ks. Adamostwo Czartoryscy po kilkuletnim pobycie zagranicą dopiero w r. 1774 wrócili do kraju, czy nie należałoby więc jej przesunąć na r. 1774/5 lub nawet nieco później.

Rzecz naturalna, że studja rysunkowe i malarskie rozpoczyna Rustem u Norblina, nadwornego malarza swego protektora, ks. Czartoryskiego. Ale znów rodzi się wątpliwość — w jakich latach? Według tradycji współcześnie z Orłowskim, należy jednak tę wersję zupełnie wykluczyć, jako powstałą prawdopodobnie w późniejszym czasie, gdy Orłowski uzyskał szeroki rozgłos.

(Dok. nast.)

St. Lorentz.

Walny Zjazd Piątaków

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd i walne zebranie „Koła Piataków“ b. żołnierzy b. 5-go pułku piech. Leg. Polskich Pierwszej Brygady Józefa Piłsudskiego. Obrady rozpoczęły się o godz. 10 rano w sali rady miejskiej, na które przybyło około 600 ficerów i żołnierzy dawnego 5-go pułku L. P.

Po powitaniu zjazdu przez prezydenta Starzyńskiego wygłosił przemówienie o legjonach II-gi wicemin. spraw wojskowych gen. dr. Sławoj Składkowski.

Po przyjęciu przez aklamację sprawozdania zarządu zgłoszonego przez prezesa koła płk. dypl. Furgalskiego, zjazd przystąpił do wyborów nowego zarządu Na przewodniczącego honorowego wybrano p. wiceministra gen. Sławoj-Składkowskiego. Na prezesa wybrano gen. Olszynę — Wilczyńskiego na członków zarządu p. p. ministrów Zyndram - Kościałkowskiego, Poniatowskiego i W. Jędrzejewicza (b. oficerów b. 5-go p. L. P.) oraz prezesa N. T. A. dr. Hełczyńskiego, ppłk. Zapolskiego i mjr. dypl. Lipińskiego.

Podczas dalszych obrad zjazd uchwalił rezolucję potępiającą książkę, wydaną w języku francuskim p. t. „Historja Polski“ przez prof. Wacława Sobieskiego, w której prof. Sobieski niezgodnie z ustaloną prawdą historyczną przypisuje opracowanie planu bitwy warszawskiej w 1920 r. gen. Weygandowi.

Po przemówieniach zjazd zakończono żywiołową manifestacją na cześć Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po obradach uczestnicy zjazdu udali się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec. Podczas składania wieńca orkiestra 21-go p. p. W. odegrała hymn narodowy.

Następnie uczestnicy zjazdu udali się pochodem wraz z orkiestrą Krakowskiem Przedmieściem. Nowym Światem i Alejami Ujazdowskiemi do Belwederu, celem oddania hołdu Panu Marszałkowi Piłsudskiemu. Z Belwederu wszyscy członkowie koła udali się do koszar 1-go p. szw., gdzie byli bardzo gościnnie podejmowani obiadem żołnierskim.

Morze to — płuca narodu

Trzeba ponieść konsekwencje

Koło pułkowe żołnierzy i oficerów 5 pułku Legjonów Polskich powzięło w minioną niedzielę na swym walnym zjeździe bardzo znamienną uchwałę.

W obecności przeszło 600 uczestników walk o niepodległość, między którymi znajdowali się wybitni mężowie stanu obecnej Polski — że wymienimy tylko min. Kościałkowskiego, Poniatowskiego, Wacława Jędrzejewicza, Sławoj-Składkowskiego, prezesa Najwyższego Trybunału administracyjnego Hełczyńskiego, prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego, b. ambasadora Filipowicza — został uchwalony jednogłośnie wniosek **potępiający działalność profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka Akademji Umiejętności dr. Wacława Sobieskiego.**

Gdy tę „działalność“ prof. Sobieskiego omawiał major Wacław Lipiński — sam zresztą historyk i uczestnik walk legjonowych w 5 p. p. — na sali podniosły się okrzyki oburzenia i wołanie pod adresem obecnego na sali ministra oświaty. Wołały one, że prof. Sobieski nie powinien więcej być wychowawcą młodzieży i należałoby mu uniemożliwić dalsze zatruwanie dusz młodego pokolenia

Cóż za przyczyny tego oburzenia?

Historyk krakowskiej wszechnicy prof. Sobieski wydał w języku francuskim „Historję Polski“ (Histoire de Pologne, des origines a nos jours“, Payot. Paris 1934).

W tem dziele, przeznaczonem dla zagranicy, ośmielił się prof. Sobieski na wypowiedzenie szeregu poglądów, które są **paszkwilem na bohaterów naszych walk o niepodległość,** a przedewszystkiem na Twórcę Niepodległości, Komendanta Legjonów i Naczelnego Wodza w okresie dwóch lat walki o granice Polski

Trudno tu wchodzić w szczegółową analizę tego pseudo-naukowego dzieła. Wystarczy podać, jako znamienny przykład, że za sugestjami endeckiemi, starającemi się pomniejszyć walor zwycięstwa polskiego w r. 1920 i laurem tego zwycięstwa ozdabiać głowy różne, byle tylko nie przyznać go Józefowi Piłsudskiemu — krakowski „uczony“, po 15 latach, które minęły od sierpniowej bitwy i wbrew dokumentom, wbrew nawet stwierdzeniom gen. Weyganda, nadal podtrzymuje endecką wersję, pisząc w swej „Histoire de Pologne“ dosłownie: „Plan operacyj wojskowych opracował gen. Weygand, szef sztabu armji francuskiej“.

Jest to tylko jeden z kwiatków elaboratu „naukowego“ p. Sobieskiego. A od kwiatków takich roi się cała jego książka.

Społeczeństwo musi domagać się od swego rządu, od tych, którzy decydują o duchowem nastawieniu młodzieży — aby profesor, któremu udowodniono taką działalność, ponosił konsekwencje swego postępku.

i.

Olbrzymi śnieg w Tyrolu



W Tyrolu spadł tak duży śnieg, że małe domki zasypał po dachy. Na ilustracji odkopywanie takiego domku.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **STAN ZADŁUŻENIA MIAST MAŁOPOLSKICH.** We Lwowie odbył się nadzwyczajny walny zjazd delegatów miast małopolskich z udziałem 54 przedstawicieli 42 miast. Z referatu o stanie finansowym miast polskich pióra dyrektora Związku Miast Polskich w Warszawie p. Marcelego Pozowskiego wynika, że ogólny stan zadłużenia miast jest przerażający. **Stosunek długów do budżetów wynosi w niektórych miastach 800, 600 i 400 procent.** Najwięcej zadłużone są miasta w kieleckiem, najmniej w tarnopolskiem. Skutkiem złego stanu finansów miejskich spadły do minimum wydatki na inwestycje. 291 miast nie wydało na nie w r. 1933—34 ani grosza, a inne wydały od 5.000 do 20.000 zł. zaledwie. Wskutek tego miasta nie mogą odgrywać odpowiedniej roli jako konsumenci na rynku gospodarczym, ani w pomocy dla bezrobotnych, jak i z tytułu opieki społecznej i t. d.

— **PARADOKS KARTELOWY — KARY ZA NISKIE CENY.** Kartelizacja handlu papierem poczyniła ostatnio dalsze postępy. W Warszawie działa od kilku tygodni specjalna komisja cennikowa, która kontroluje wszystkich wiekszych dostawców papieru.

Za stosowanie cen konkurencyjnch nakładane są na firmy papiernicze grzywny pieniężne. Komisja nakazuje pozatem wycofywanie ofert składanych urzędom państwowym i instytucjom prywatnym, o ile odbiegają one od cennika kartelowego.

Skutkiem rygorów, stosowanych przez organizacje kupców papierniczych, cena papieru kancelaryjnego i drukowego wzrosła o blisko 10%.

— **Z TRZECIEGO PIĘTRA NA GŁOWĘ PRZECHODNIA.** Niezwykły wypadek zdarzył się 25-letniemu Szymonowi Sztegerowi, który miał to szczęście, że zamiast na bruk spadł z 3 piętra na głowę pewnemu przechodniowi i dzięki temu nie zabił się.

Szczęście miał również ów przechodzeń, który mimo tej niespodziewanej a dość ciężkiej przygody, wyszedł z opresji cało.

Trochę potłuczonego Sztegera przewieziono do szpitala. gdzie jednak nie chce ujawnić, co zaszło, że wypadł z okna 3 piętra.

—SPRAWA MORDU NA DYREKTORZE GIMNAZJUM W ZDUŃSKIEJ WOLI. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o morderstwie dokonanem na osobie dyr. gimnazjum w Zduńskiej Woli około Łodzi Edwarda Biegańskiego. Ponieważ okazało się, że na ś. p. Biegańskiego był już w swoim czasie dokonany zamach bombowy w Wilnie, przypuszczano, że zabójstwo w Zduńskiej Woli było dziełem jakiejś grupy terorystycznej. Okazało się jednak, że przypuszczenia te były mylne. Z przeprowadzonych dochodzeń wynika bowiem, że dyr. Biegański padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Bandyci dokonywując napadu na woźnego gimnazjum Ścieglińskiego spotkali w korytarzu dyr. Biegańskiego i obawiając się zdemaskowania lub ujęcia zastrzelili człowieka, który stanął im na drodze. Władze są już na tropie sprawców zabójstwa i m. in. aresztowana została prostytutka, znana w Zduńskiej Woli pod pseudonimem „Żółta Talka“, którą łączyły bliskie stosunki z woźnym gimnazjum.

— B. B. W. R. POSIADA WIĘKSZOŚĆ W TORUŃSKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ. W toruńskiej Radzie Miejskiej BBWR. posiadając 20 mandatów ma obecnie bezwzględną większość, a to wskutek zdekompletowania rady do 30 członków. Zdekompletowanie to nastąpiło po złożeniu mandatów przez radnego Str. Narodowego, pos. Sachę i socjalistę Pohla, na których miejsce nikt nie wszedł do Rady, gdyż wyczerpały się listy zastępców.

— 8,8 MILJONÓW KLG. POMARAŃCZ W CIĄGU PÓŁTORA MIESIĄCA. Od dnia 28 grudnia r. ub. do dnia 15 b. m. włącznie oclono w Gdyni pomarańcz hiszpańskich 137.760 skrzyń wagi brutto 7.474.390 kg., wagi netto 6.373.381 kg. W tym samym okresie przekazano do innych urzędów celnych 26.052 skrzyń pomarańcz, wagi brutto 1.303.410 kg. Razem stanowi to 163.812 skrzyń, wagi brutto 8.777.800 kg., a wagi netto ok. 7.461.130 kg.

Uroczystości Szopenowskie w Dreźnie



Fryderyk Chopin

Zarówno prasa polska jak i niemiecka donosiła w połowie stycznia r. b. o wizycie d-ra Zörnera, nadburmistrza m. Drezna w Warszawie. Przypominały z tej okazji dzienniki o starych stosunkach historycznych i kulturalnych saskopolskich. Dnia 22 lutego, p. Stefan Starzyński, prezydent miasta Warszawy rewizytuje swego drezdeńskiego kolegę. Dlaczego właśnie 22 lutego? Dnia tego bowiem, z okazji 125-letniej rocznicy urodzin Fryderyka Szopena, odbędzie się na ratuszu drezdeńskim uroczysty koncert na cześć nieśmiertelnego kompozytora polskiego. Tegoż dnia, na frontowej ścianie HOTELU STADT BERLIN wmurowana zostanie tablica pamiątkowa głosząca, że tu dwukrotnie zamieszkiwał Fryderyk Szopen.

W samem Dreźnie Szopen był za swego krótkiego żywota cztery razy. Dwie pierwsze wizyty — w latach 1829 i 1830 — spowodowane były tylko zainteresowaniami artystycznej natury; dwie ostatnie — w latach 1835 i 1836 — sentymentalną miały przyczynę: spotkanie z Marją Wodzińską.

Łatwo możemy odbyć wycieczkę po Dreźnie śladami Szopena. Domy, w których mieszkał i gmachy, do których uczęszczał stoją do dziś dnia. Za swym pierwszym i za czwartym pobytem mieszkał Szopen jak powiedziano wyżej, w Hotelu Stadt Berlin. Znajduje się on pod Nr. 1 przy Nowym Rynku (Neumarkt) i do dziś chętnie w nim stają cudzoziemcy. Niedaleko stąd znajduje się kościół Panny Marji ze swą wspaniałą kopułą. Za każdym razem jak Szopen wracał do swego hotelu rozkoszował się widokiem na kościół. O parę kroków stąd mieściła się także, w „Johanneum“, Galerja Malarstwa (dziś w gmachu tym znajduje się Muzeum Historyczne). Pod „Zielone Sklepienie“ — Grünes Gewölbe — chodził Szopen tą samą drogą, która i dziś z Nowego Rynku prowadzi do tego jedynego w swoim rodzaju zbioru klejnotów i kosztowności.

Kolonja polska w Dreźnie zgotowała mu jak najserdeczniejsze przyjęcie. Domy dwu polskich pań były pierwszemi drezdeńskiemi polami popisu młodego muzyka. Pod Nr. 34 przy Schlosstrasse mieszkała hr. Dobrzycka, której urodziny Szopen uświetnił swą grą. W Bürgerwiese pod 13 mieszkała hr. Niesiołowska. Do domu tej ostatniej wprowadził Szopena A. A. Klengel, organista nadworny, jedyny podówczas muzyk drezdeński, który natychmiast wyczuł w młodym Polaku muzykalnego genjusza. Odwiedzał również Szopen wybitną podówczas pianistkę drezdeńską, Antoninę Pechwell, mieszkającą na najwyższem piętrze domu przy Schlosstrasse 7 — wówczas Hôtel de Pologne. Piękna barokowa fasada tego gmachu do dziś dnia zachowała swój ówczesny wygląd; wnętrze natomiast przebudowano, celem dostosowania go do nowego przeznaczenia: mieści się tu dziś Sächsische Bank.

Nie wiemy gdzie Szopen zamieszkał w czasie swej drugiej w Dreźnie wizyty. Kiedy tu zawitał poraz trzeci — stanął w hotelu Stadt Gotha (Schlosstrasse 11). Stąd niedaleko miał do pani swego serca. Marji Wodzińskiej, która bawiła u swego stryja, wojewody Wodzińskiego. Wojewoda zamieszkiwał niedaleko Starego Rynku, przy Scheffelstrasse 7. W tym domu, który do dziś zdobi współczesny zgrabny balkon, znajduje się dziś winiarnia Papperitza. Stryj Marji mieszkał na drugiem piętrze. W murach tego mieszkania rozgrywały się czułe sceny melancholijnej, ale muzycznie tak płodnej miłości Fryderyka do Marji.

Oczyma wyobraźni możemy śledzić za spacerami rozkochanego Szopena i pięknej ale niezdecydowanej młodej arystokratki po ulicach Drezna. Przychodzili nieraz zapewne na Taras Brühla i rozkoszowali się stąd widokiem na miasto i okolicę. Oczywiście, Opera znalazła od tego czasu pomieszczenie wspanialsze i rozleglejsze, ale tyle innych gmachów i pałaców pozostało bez zmiany. Bywali zapewne Fryderyk i Marja w katolickim kościele dworskim i słuchali tam gry na wspaniałych organach Silbermanna. Kto wie? Może przychodzili na cmentarz katolicki w Friedrichstadt, gdzie od czasu Augusta Mocnego wielu wybitnych Polaków w pokoju wiecznym spoczywa. Tu pochowano w roku 1835 Kazimierza Brodzińskiego. Tu, w roku 1848, złożono śmiertelne szczątki stryja Marji, „senatora i wojewodę Królestwa Polskiego“, Macieja Wodzińskiego. I może też Fryderyk i Marja odwiedzali „saską Szwajcarję“? Wiemy napewno, że za czasu swego pierwszego pobytu zwiedził Szopen okolicę Lochmühle-Unterwalder Grund-Bastai-Schandau, a w jej skałach i malowniczych dolinach znalazł „wiele piękna“.

Przygotowania do uroczystości szopenowskich w Dreznie

LIPSK. (Pat). Przygotowania do uroczystości szopenowskich w Dreźnie prowadzone są z dużym rozmachem.

Dworzec główny i hotel, w którym zamieszkali goście polscy oraz ratusz drezdeński przybrane zostaną m. in. emblematami Polski oraz barwami Warszawy i Krakowa. Prasa zamieszcza obszerne wzmianki o tych uroczystościach.

Rewizyta prezydenta Starzyńskiego i gości krakowskich, uważana jest w stolicy Saksonji za dalszy etap rozbudowy stosunków polsko - niemieckich.

Nie chcemy nowego Żyrardowa

W numerze „Kurjera Wileńskiego“ z 13 b. m. podaliśmy, że zatarg między pracownikami, a przedsiębiorcą w „Tommaku“ przybrał ostry charakter.

Nie należy mieszać zatargu obecnego ze znaną czytelnikom „sprawą kożuchową“, bowiem o ile sprawa kożuchów leżała w płaszczyźnie stosunku przedsiębiorcy do władzy państwowej i tylko pośrednio zahaczała o stosunek robotnika do przedsiębiorstwa, o tyle obecny zatarg jest wyłącznie zatargiem między robotnikami a przedsiębiorcą.

Zatarg ten powinien interesować opinję publiczną z jednej strony chociażby ze względu na charakter przedsiębiorstwa, z drugiej strony powinien znaleźć oddźwięk **daleko idącego sądu społeczeństwa nad stosunkami, panującemi w przedsiębiorstwie.**

Zatarg powstał naskutek złożenia przez Z. Z. Z. trzech postulatów, które robotnicy wysunęli dla kierownictwa „Tommaku“ jako konieczny warunek pacyfikacji stosunków.

Chodzi mianowicie o ściąganie składek dla związku przy wypłacie przez kasy przedsiębiorstwa, prawo wywieszania ogłoszeń o charakterze informacyjnym w garażu, oraz przyjęcie zwolnionych robotników przez pracodawcę.

Zanalizujmy każdy postulat.

Ściąganie składek jest to zwyczajowe prawo robotnika, które przy ogólnem porozumieniu staje się częścią umowy regulującej warunki pracy i płacy, tam, gdzie przedsiębiorca ustosunkowuje się pozytywnie do prac związku.

Gdzie tego niema, należy stwierdzić, że strona pracodawcy świadomie **dąży do likwidowania związku w interesie własnym.**

Wywieszanie ogłoszeń jest to poslu lat honorowany wszędzie, gdzie istnieje jakiekolwiek zrzeszenie ludzi, prawnie uznane, działające na danym terenie. Zakronienie wywieszania ogłoszeń o treści informacyjnej wskazuje **na daleko posuniętą złą wolę.**

Odebranie prawa do ściągania składek, to uderzenie w finanse związku, odebranie prawa do wywieszania ogłoszeń, to odebranie prawa głosu na terenie pracy.

Te dwa postulaty są zupełnie normalnem zjawiskiem w ośrodkach uprzemysłowionych, gdzie przedsiębiorca zdaje sobie sprawę z wartości związku jako organizacji, która nietylko broni interesu robotnika, ale wpływa decydująco na stosunek robotnika do przedsiębiorcy

Postulat trzeci — przyjęcie zwolnionych robotników — sprawa ta może nastręczać wątpliwości czy i dlaczego ZZZ. może to wysnwać.

Należy tu stwierdzić jeden fakt. Gdy ta sprawa (zarówno jak i inne) oparła się o Inspektorat Pracy, przedsiębiorca przedłożył powody zwolnienia, robotnicy argumenty ze swojej strony. Analiza jednego i drugiego wskazuje na to, że zachodzą tu okoliczności, które zmusiły Z. Z. Z. do wysunięcia tego postulatu.

Okoliczności te świadczą, że dziwnym zbiegiem okoliczności ludzie pracujący przez trzy lub dwa lata w przedsiębiorstwie, raptem w okresie kilku tygodni okazali się bezwartościowymi pracownikami i to właśnie w momencie, gdy należeli do tej części robotników, którzy rozpoczęli zdecydowaną obronę swoich praw. Zarzuty stawiane tym robotnikom, są ogólne, nie stwierdzono żadnego faktu, któryby rzeczywiście przemawiał za tem, że pracownik stał się do tego stopnia nieużyteczny, że należy go poprostu wylać.

Trzy tygodnie temu, gdy postulaty te były wysunięte, kierownictwo przedsiębiorstwa **zajęło pozycję, która pozwalała mniemać, że postulaty robotnicze w odniesieniu do ściągania składek i wywieszania ogłoszeń będą załatwione pozytywnie, sprawa przyjęcia zwolnionych po poddaniu rewizji zwolnienia, może być częściowo również uwzględniona.**

Stało się inaczej, przedsiębiorstwo cofa się na całej linji wysuwając w dodatku znowu groźbą jego zlikwidowania.

Rzecz powyższa nabiera specyficznego posmaku, jeżeli pozwolimy sobie zauważyć, że kapitał ulokowany w przedsiębiorstwie, i ludzie kierujący, pochodzą z kraju, w którym związki zawodowe spełniają swoją rolę w kształtowaniu się stosunków między robotnikiem a przedsiębiorcą i gdzie podobny zatarg wydawałby się poprostu śmiesznym. Krajem tym jest Szwajcarja. Postulaty robotnicze wysuwane przez Z. Z. Z. nie przedstawiają nic nowego i nie są niczem nad zwyczajnem. Straty, które ponosi przedsiębiorca, są tylko stratami natury moralnej, tem samem bezpośredno kapitał szwajcarski nie interesujące.

Szukamy przyczyny, szukamy miejsca, w którem znalazła się przeszkoda w układaniu się stosunków i stwierdzamy, że nią jest osoba dyrektora przedsiębiorstwa do którego należy regulowanie stosunku między kapitałem a robotnikiem. Jest nim dyrektor Jankowski, który zajął pozycję zupełnie niezrozumiałą, kolidującą zarówno z interesem kapitału jak i robotnika. Dlatego też niejednemu spokojnemu obywatelowi m. Wilna, nasuwać się zaczynają myśli, czy znowu może nie wpadliśmy na trop jakichś nowych posunięć kapitału zagranicznego eksploatujących robotnika. Jednak możemy tu napisać z ulgą, że dotychczas może tak nie jest, bo przecież chodzi tylko i wyłącznie o ustępstwo natury moralnej. Osoba dyrektora Jankowskiego stała się niestety tą przeszkodą, która w pojęciu przeciętnego robotnika reprezentuje przykre momenty, potępione ostatnio, przez społeczeństwo w działalności kapitału zagranicznego. Wyłącznie tylko od niego zależy pójście na te ustępstwa, które w interesie stron obu stworzą lepsze warunki pracy. Robotnik wykazał maksimum dobrej woli, wykazał więcej aniżeli mógł, nikt nie może zarzucić, że w okresie zatargu, zatarg pogłębiał.

Pytamy, w czyim interesie leży pogłębianie zatargu, zajmowanie podobnego stanowiska w stosunku do robotnika zastraszanie opinji publicznej groźba zwinięcia przedsiębiorstwa?

Może to, że w wypadku utrzymania się na zdobytych pozycjach przedsiębiorstwo pozbędzie się wypróbowanych obrońców praw robotniczych.

Robotnik nie chce strajku. Strajk, wywołany przez robotników, jest zerwaniem poprzedniej umowy, a więc przedsiębiorca może zmieniać warunki pracy i płacy. Strajk wywołany przez robotników w momencie, gdy przedsiębiorca zawiera umowę dzierżawną z Zarządem miasta, wzmacnia jego pozycję w stosunku do kontrahenta, pozwala przedsiębiorcy uzyskać lepsze warunki ponieważ okoliczności i warunki pracy są ciężkie.

Władze przedsiębiorstwa, właśnie te, które doceniają znaczenie związków zawodowych, powinny jak najprędzej wykazać się, że kapitał szwajcarski nie chce odegrać tak smutnej roli w kształtowaniu się stosunków gospodarczych i socjalnych, tak jak kapitał zagraniczny w Żyrardowie. Dyrektor Jankowski powinien zrewidować zajętą pozycję i zrobić wszystko, aby jaknajprędzej zlikwidować ten przykry incydent.

Zatarg między przedsiębiorcą a robotnikami w poważnem przedsiębiorstwie przy dobrej woli obu stron, może być zawsze zlikwidowany.

Związek Związków Zawodowych będzie dążył do tego, aby zatarg został zlikwidowany bez uszczerbku dla praw robotnika, jak zarówno bez uszczerbku dobra publicznego.

St.

Huculskim szlakiem drugiej brygady



W Worochcie odbyl się w dn. od 14 do 17 bm. Marsz Huculskim Szlakiem Drugiej Brygady. Udział w marszu wzięło kilkadziesiat patroli narciarskich i cywilnych. Na zdjęciu — patrole w drodze.

KURJER SPORTOWY.

Program międzynarod. narciarskich mistrzostw Polski

16-te mistrzostwa Polski w narciarstwie odbędą się w dniach 22—26 r. b. w Zakopanem. Udział w zawodach, jak już zaznaczyliśmy, wezmą świetni zawodnicy norwescy i szwedcy. Norwegję reprezentować będą R. Andersen i Gundersen. Ze Szwecji przyjeżdżają Englund, Lerson, Matsbo, Viklund, Carlquist, Johansson, Lilliehook, Wiken. Nie przyjadą natomiast narciarze niemieccy i czescy.

Dokładny program zawodów jest następujący:

W piątek dnia 22-go lutego odbędzie się losowanie i rozdanie numerów startowych.

W sobotę dnia 23-go lutego bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji. Start i meta na Lipkach.

W niedzielę dnia 24-go lutego na Krokwi rozegrane zostaną konkursy skoków otwarty i do kombinacji.

W poniedziałek dnia 25-go lutego, bieg zjazdowy pań i panów. Biegi zjazdowe odbędą się na Hali Goryczkowej. Meta dla obu biegów przy dolnych szałasach hali.

We wtorek dnia 26-go lutego slalom pań i panów na hali Kondratowej.

Mecz bokserski Warszawa—Berlin

W najbliższą niedzielę dnia 24-go b. m. odbędzie się w Warszawie w gmachu cyrku sensacyjny mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Berlina. Warszawa wystąpi bez bokserów Makabi, którzy tego samego dnia walczą w Inowrocławiu o mistrzostwo Polski. Zestawienie par przedstawia się następująco (na pierwszem miejscu zawodnicy Warszawy):

Waga musza: Czortek—Kruger, kogucia: Rotholz—Weinhold, piórkowa: Kozłowski—Roeckler, lekka: Bąkowski—Vietzke, półśrednia: Seweryniak — Mietschke, średnia: Pisarski—Schellin, półciężka: Doroba I—Kyfus, ciężka: Garstecki—Holz.

Narciarskie mistrzostwa FIS

PRAGA, (PAT). — W ostatnim dniu międzynarodowych narciarskich mistrzostw F. I. S. w Szczyrbskiem Jeziorze odbył się bieg na 50 klm. Pierwsze miejsce zajął Szwed Englund w czasie 4 godz. 14 min. 23 sek. Drugi był Finn Karppinen 4:26:42, 3) Norweg Brodahl 4:32:41.

Pierwszy z Polaków Karpiel zajął 13 miejsce w czasie 4:53:04. Zapisało się do biegu 136 zawodników, część z nich wyjechała tak, że startowało już 59-ciu.

Oświadczenie redakcji

W Nr. 44 „Słowa“ z dn. 14 b. m. w dopisku redakcyjnym do motywów wyroku Sądu Okręgowego w Wilnie z dn. 9. I. r. b. w sprawie St. Mackiewicz contra członkowie Zarządu Związku Literatów wypowiedziano twierdzenie: 1) że wyrok jest ostateczny, 2) że, niezależnie od skazania oskarżonych, „pośrednio piętnuje on moralnie i honrowo dwie inne osoby“, z których jedną jest redaktor „Kurjera Wileńskiego“.

Na to oświadczamy:

Do p. 1-go: Nieprawdą jest, że wyrok jest ostateczny, gdyż apelacja została złożona i sprawa przeszła do II-ej instancji.

Do p. 2-go: W dokonanej przez „Słowo“ próbie przypisania publicznie wyrokowi I-ej instancji sądowej znaczenia wysoce ujemnego dla osób trzecich, podkopującego ich dobre imię, w danym wypadku w odniesieniu do redaktora „Kurjera Wileńskiego“, w procesie udziału nie biorącego, upatrujemy cechy przestępstwa, przewidzianego w Kodeksie Karnym i sprawców tegoż pociągamy do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

W międzyczasie nie będziemy wchodzili w żadne polemiki ani też odpowiadali na ewentualne zaczepki na tle tej sprawy.

Centre d'etudes polonaises w Paryżu

W sobotę w bibljotece polskiej w Paryżu odbyła się podniosła uroczystość otwarcia dwóch katedr poświęconych literaturze polskiej i wiedzy o Polsce współczesnej. Instytucje te pod nazwą centre d'etudes polonaises powołała do życia polska akademja umiejętności, zapewniwszy sobie poparcie francuskich instytucyj i sfer naukowych.

Katedry te mają na celu umożliwienie młodym uczonym francuskim pogłębienia swych wiadomości i studjów o Polsce. Wykłady prowadzić będą znani poloniści prof. **Cazin** i Henryk de **Montfort** oraz kustosz bibljoteki polskiej dr. **Chowaniec** i dr. **Chmurski.** W czasie uroczystości przemawiali ze strony polskiej ambasador Chłapowski i delegat polskiej akademji umiejętności dyr. bibljoteki polskiej, główny twórca tych katedr min. Franciszek Pułaski oraz paru Francuzów a prof. Cazin wygłosił prelekcję na temat myśli polskiej i łacińskiej w Polsce. Cała uroczystość była transmitowana przez stację radjową w Paryżu.

Koncert Młodych Muzyków Polaków w Paryżu

31.I 1935 r. odbył się w Paryżu, przy wypełnionej sali Ecole Normale de Musique, pierwszy w tym sezonie koncert St-nia Młodych Muzyków Polaków. Udział wzięli następujący artyści: pani Nadia Boulanger, pod dyrekcją której zespół wokalny w osobach pań Lemoine, Modrakowskiej, Polignac, panów Bernac, Narçon, Planel, oraz chóry i orkiestra Ecole Normale — wykonały utwory Monteverdiego, Zieleńskiego i Kantatę Dziecięcą Wojtowicza. W części solowej koncertu, pani Marja Modrakowska i pani Nadia Boulanger przy fortepianie, wykonały cykle pieśni Mycielskiego i Szeligowskiego, a pp. Gradstein i Maciejewski zaakompanjowali p. Modrakowskiej własne utwory wokalne. Oprócz tego, p. Roman Totenberg odegrał szereg kompozycyj skrzypcowych pp. Fitelberga, Szałowskiego i Wieniawskiego.

Program objął ogółem 6 pierwszych wykonań, przyjętych niezwykle przychylnie przez krytykę i publiczność która nie szczędziła gorących oklasków wykonawcom i kompozytorom.

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi zwraca się do wszystkich osób, którym w swoim czasie doręczone zostały przez Komitet Listy Ofiar na powodzian z uprzejmą prośbą o zwrot tychże do dnia 28 lutego r. b. do godz. 15-ej do rąk Sekretarjatu Komitetu, przy ul. św. Anny 2.

Kurjer Społeczno-Lekarski

pod redakcją Doc. Dr. Stefana B[illegible]ńskiego

Alkoholizm a społeczeństwo

II

Może powstać pytanie, czy alkohol jest pożywieniem? By dać odpowiedź na to pytanie sięgnijmy do danych z fizjologji. Alkohol jak wiemy szybko się wchłania z żołądka, pewna jego część utlenia się, spala się na dwutlenek węgla i wodę, a dość duża część pozostaje w stanie niezmienionym, zatruwając narządy i tkanki. **Naogół część utleniona pozostaje w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ilości wchłoniętego alkoholu** — to znaczy im więcej wypito alkoholu tem mniej się go utlenia, a więc pozostaje trucizny.

Przy utlenianiu alkoholu w organizmie wyzwala się znaczna ilość energji cieplnej — ok. 7 kaloryj na 1 gram alkoholu. Z tej energji organizm może dużo skorzystać, nie zużytkowując swojej własnej energji. Na podstawie tego należałoby teoretycznie uznać alkohol za substancję odżywczą o wysokiej zawartości energji. Jednakże wiemy, że tylko część zużytego alkoholu utlenia się, zaś większa część pozostaje w stanie niezmienionymi zatruwa organizm. Jakkolwiek uzyskujemy trochę energji z alkoholu, otrzymujemy także olbrzymią dawkę płynu trującego, wskutek czego **alkohol w tej czy innej postaci nie możemy nazwać substancją odżywczą.** Piwo obok 90"« wody i od 3 do 5 proc. alkoholu zawiera także cukier od 4 do 5 proc. Pomimo tej zawartości cukru nie zaliczamy piwa do płynów odżywczych. By mieć już jaką taką korzyść z cukru zawartego w piwie należy go wchłonąć znaczną ilość, ale pamiętajmy, że oprócz nieznacznej ilości cukru wchłaniamy także dużą dawkę trującego alkoholu, nie mówiąc już o szkodliwem przeciążeniu żołądka tak wielką masą płynu.

Sądzę, że zbytecznem byłoby dawać więcej dowodów do zrozumienia, iż dla każdego człowieka, dla każdej rodziny, dla każdego państwa alkoholizm jest wielkiem złem społecznem, i tak poważnem, że wszyscy członkowie społeczeństwa, wprost dla zachowania samych siebie powinni rozpocząć z nim walkę. Cel jest wielki, chodzi o wyswobodzenie samych siebie i całej ludzkości, pokolenia dzisiejszego i następnych od trucizny, która obniża nasze zdolności umysłowe, osłabia zdrowie i siły. Walkę tę powinniśmy zacząć celowo i wytrwale w miarę swoich sił, a Państwo nasze i Władze napewno w tem dopomogą.

Mógłby ktoś zarzucić, że hasła walki z alkoholem godzą w interesy monopolowe Państwa; taki pogląd jest z gruntu fałszywy. Państwu owszem chodzi o jak największe spożycie alkoholu, lecz nie w knajpach, nie przy stole rodzinnym, lecz raczej w motorach spalinowych, w przemyśle chemicznym, w pracowniach naukowych itd. Gdyby Państwo dążyło do rozpijania ludności, toby przedewszystkiem nie najwyższą do alkoholu stosowało kalkulację cen lecz najniższą. Przecież Państwo nie zwalcza ruchu antyalkoholowego, lecz odwrotnie wybitnie go popiera. W Ministerstwie Opieki Społecznej jest referat racjonalnej walki z alkoholizmem. Poradnie i przychodnie antyalkoholowe zakładane są za pieniądze państwowe. Olbrzymie domy zdrowotne i szpitale dla alkoholików zakłada Państwo. Rok rocznie są urządzane kursa z alkohologji, przez władze państwowe i t. d.

Widzimy więc, że tak władze państwowe, jak i zdrowo myślące społeczeństwo pragnęłoby obniżenia konsumpcji alkoholu, zwłaszcza w masach, gdzie pijaństwo prowadzi do zbrodni i upadku moralnego — oraz wśród młodzieży, pojmując jak katastrofalny skutek wywiera alkohol na naukę, na rozwój fizyczny i moralny dziecka. Kwestja stosunku alkoholu do szkoły jest w dzisiejszej dobie może najbardziej aktualną i wysoce doniosłą. Chcielibyśmy tu rzucić kilka uwag co do sposobów nauczania i kierowania młodzieży w tych kwestjach. Otóż należy dzieciom od lat najmłodsz. wpajać litość do człowieka nietrzeźwego; niech uczucie litości kieruje drogę do jego rozumu. Chodzi o to, by dziecko rozumiało, że człowiek nietrzeźwy jest chorym, że alkoholizm jest ciężką chorobą, tak jak każda inna, a przecież nad chorym człowiekiem powinniśmy się litować. W okresie szkoln., poza rodzicami i wychowawcami, różne organizacje jak harcerstwo i t. p. winne kierować systemem wychowawczym młodzieży. Zwłaszcza w klasach wyższych, gdzie występuje okres zaburzeń tak fizycznych, jak i psychicznych w organiźmie, spowodowanych dojrzewaniem płciowem, powinno się zwrócić uwagę na wychowanie młodzieży. Komu harcerstwo np. nie wystarcza ma różne inne organizacje dozwolone na terenie szkolnym, gdzie może pracować dla dobra swego i społeczeństwa. Młodzież winna dawać przykład innym i w przyszłości wnieść do społeczeństwa fizyczne zdrowie i trzeźwy rozum, w myśl przysłowia „W zdrowym ciele — zdrowy duch".

Dr. Stefan Gnoiński.

O potrzebie pielęgnowania jamy ustnej

Stan jamy ustnej młodzieży akademickiej jest opłakany, świadczą o tem cyfry z działu dentystycznego akademickiej Kasy Chorych U. S. B. w Wilnie. Tak np. w roku 1933 udzielono porad 7.566, plombowano zębów 2739, dokonano ekstrakcyj 163 — osób leczyło się 1063.

Pozornie najbardziej przekonywującą powinna być liczba dokonanych ekstrakcyj, czyli usunięć zębów, jednak zważywszy tendencję Kasy Chorych, które idą po linji leczenia konserwatywnego, gdzie jako ostateczności chwyta się usunięcia zęba, dokonanych ekstrakcyj jest faktycznie b. dużo, gdyż liczba zębów, która w normalnej praktyce dentystycznej, bez wielkiego zachodu usunęłoby się tutaj — stara się je pozostawić, naturalnie przy odpowiedniej konserwacji i nieraz długiej kuracji. Mimowoli nasuwa się pytanie, **gdzie leży przyczyna tego opłakanego stanu jamy ustnej** i kto temu jest winien? Czemu leczenie jamy ustnej znajduje zrozumienie dopiero w okresie naprawdę groźnym i to przeważnie gdy ból na to zwróci uwagę? Za stan taki niewątpliwie w dużej mierze ponosi winę szkoła średnia. Posiadając siły fachowe i odpowiednio urządzone gabinety dentystyczne, powinna szkoła już od najmłodszych klas przeprowadzać odpowiednią propagandę uświadamiającą i zwrócić baczną uwagę na uzębienie uczniów i poddawać kuracji tych, którzy tego wymagają. **Szczególną uwagę należałoby zwrócić na uświadomienie młodzieży szkolnej co do znaczenia higjenicznego utrzymywania jamy ustnej.** Podczas swej długoletniej pracy w Kasie i ciągłej a bezpośredniej styczności z młodzieżą akademicką stwierdziłem znaczne braki w wiadomościach o higjenie jamy ustnej. Jest rzeczą wprost nieprawdopodobną, aby człowiek dojrzały, z maturą, pełen wiedzy z różnych dziedzin nie zdawał sobie sprawy z rzeczy tak bardzo bezpośrednio obchodzącej jego samego i tyczącej jego zdrowia. Akademicy obojga płci nie umieją często nawet zębów sobie czyścić lub ich niekiedy wogóle nie czyszczą. Nieraz spotyka się akademiczki płuczące sobie jamę ustną wodą kolońską celem zabicia nieprzyjemnego zapachu, zapominając, że przedewszystkiem zęby należy utrzymywać czysto i leczyć je.

Kończąc te uwagi **zwracam się z apelem do dyrekcyj szkół średnich,** aby zwróciły większą uwagę na uzębienie młodzieży powierzonej ich pieczy. Nie powinno się żałować paru godzin rocznie na wygłoszenie ciekawych pogadanek z tego zakresu, które zmusiłyby do myślenia na temat higjeny jamy ustnej, a to byłoby już wielkim krokiem naprzód i ułatwieniem propagowania wczesnego leczenia zębów.

Wł. Siemaszko.

Kilka uwag o jamie ustnej

1) Zdrowe uzębienie jest niezbędne dla normalnego trawienia i podtrzymywania sił całego ustroju. Dobrze rozdrobione i zmiażdżone pokarmy daleko łatwiej ulegają strawieniu. Należy więc żuć starannie i obustronnie.

2) Zęby mleczne mają dla dziecka większą wartość, niż dla dorosłego zęby stałe.

3) Zdrowe zęby mleczne są zadatkiem zdrowego uzębienia stałego.

4) Od najwcześniejszych lat dzieciństwa należy wszystkie zęby codziennie, zwłaszcza po obiedzie i przed spaniem, czyścić odpowiednią szczoteczką i proszkiem, najlepiej kredowym. Czyścić należy zęby przedewszystkiem w kierunku pionowym, t. j. zgóry nadół i zdołu do góry. Nie zaniedbywać czyszczenia równie odwewnątrz po stronie podniebiennej, językowej i powierzchnie żujące.

5) Od trzeciego roku życia dziecka jego uzębienie conajmniej dwa razy do roku winien kontrolować lekarz.

6) Jeśli próchnica zębowa już wystąpiła, zęby należy leczyć i wypełniać plombą, zanim ból do tego zmusi.

7) Jamę ustną, stanowiącą wrota zakażenia całego organizmu, należy stale utrzymywać w należytym porządku, zdrowa bowiem jama ustna stanowi poważną ochronę przeciw chorobom zakaźnym, a zwłaszcza przeciw gruźlicy.

8) Aby jama ustna była w prządku, należy usunąć wszystkie korzenie, nie dające się wypełnić, a zęby z kamienia zębowego oczyścić. Kamień bowiem zębowy czyli osad zębowy wraz z resztkami pokarmów, rozkładając się, atakuje zęby, sprowadza stan zapalny, owrzodzenie dziąseł, oraz powoduje nieprzyjemną woń z ust.

9) Zepsute zęby powinny być zawczasu wypełnione, albowiem sztuczne zęby nigdy własnych całkowicie nie zastąpią.

10) Gryzienie i żucie twardych pokarmów, spożywanie czarnego chleba stanowi dobry środek do oczyszczenia mechanicznego zębów.

BAL MEDYKÓW

(Refleksje pobalowe)

9 lutego r. b. odbył się doroczny bal medyków, który nasunął nam sporo smutnych refleksyj. Na bardzo licznym balu zwracała uwagę niemal zupełna nieobecność starszego pokolenia. Po za 6-ma przedstawicielami profesury USB., **dosłownie sześcioma osobami,** nie widzieliśmy zupełnie przedstawicieli starszej generacji lekarskiej. Lekarze starsi na balu medyków byli nieobecni. Takie stanowisko starszej generacji medyków jest niezrozumiałe, niczem nieusprawiedliwione, a w swych skutkach wręcz szkodliwe. Gdzież mają spotykać się te dwie generacje medyków? w szpitalu lub innych zakładach pracy zawodowej? Gdzie mają się poznawać one? Gdzie ma następować wymiana myśli nieskrępowanej żadnemi względami hierarchicznemi. Gdzie jak nie na balu, na zebraniu towarzyskiem! A rezultat — ani jednego starszego lekarza.

Żadne względy natury materjalnej lub innej nie usprawiedliwiają takiej absencji starszego pokolenia medyków. A zresztą organizatorom balu nie chodziło o specjalne zyski materjalne, o jakowąś kwotę, broń Boże! Przedewszystkiem względy towarzyskie odgrywały rolę, lecz od kilku lat stale zawodzą one i obserwujemy zmniejszanie się udziału w życiu medycznej młodzieży akademickiej starszego pokolenia.

Jakieś barjery powstały, — mur chiński, którym odgradza się starsze pokolenie, bo co do młodzieży, to ta chętnie i z otwartym sercem wita każdego kto zwraca się do niej ze szczeremi zamiarami współpracy. Nie sądzimy aby względy przyszłego współzawodnictwa zawodowego odgrywały w tem jakąkolwiek rolę. Czegoż można oczekiwać od takiej separacji? Skutków bardzo szkodliwych, tak dla całego zawodu lekarskiego jak dla ogółu społeczeństwa. Obok siebie żyją dwa pokrewne pokolenia nie znając się wzajemnie, w rezultacie brak wzajemnego zrozumienia, brak wspólnego języka i wreszcie narzekanie na **„młodych"**, a ci znów narzekają na **„starszych"**. Jest w tem coś nienormalnego, coś co powinno być usunięte, jako szkodliwe dla dobra Państwa. Lekarz nie może być tylko zasklepionym, o ciasnym światopoglądzie fachowcem, lecz musi być także obywatelem, społecznikiem wychowującym zastępy przyszłych lekarzy nie tylko pod względem fachowym. Gdyby starsze społeczeństwo więcej interesowało się młodzieżą mielibyśmy mniejsze rozpolitykowanie jej, mniej procesów sądowych politycznych, mniej burd.

Młodzież trzeba wychowywać. Lecz nie widzimy tego. Więc nie oburzajmy się na te lub inne wybryki w których młodzież mniej jest winną niż nieobecne, odgrodzone starsze społeczeństwo.

Tem smutniejszemi są te refleksje, że wręcz inne zjawisko spotykamy pośród mniejszości, gdzie obserwujemy ściśle współżycie obu pokoleń nie tylko moralne lecz i materjalne. Tam zrozumiano, że **„w jedności siła"**...

Skif.

Komitet Redakcyjny tworzą: Adolf Richter, Władysław Siemaszko i Marjan Sylwanowicz. Komitet urzęduje codziennie w Akad. Kasie Chorych, ul. Wielka 24—21, tel. 12-75, w godz. 17—19.

PRZEGLĄD CZASOPISM

— **Polska Gazeta Lekarska** (luty 1935 r.) podaje ciekawe wiadomości z kraju.

Opracowanie dat spisu ludności w 1931 roku daje obraz warunków hygjenicznych mieszkańców Kresów Wschodnich (miasto Brześć nad Bugiem). Na ogólną ilość mieszkańców 48.385 przypada 10.591 mieszkań, ogólna liczba izb w mieszkaniach wynosi 26.796. Ilość izb w jednym mieszkaniu przeciętnie wynosi 2,5. Ilość osób na izbę przeciętnie —1,8. 3527 mieszkańców Brześcia zajmuje mieszkania, w których na jedną izbę przypada 4—6 osób, a 1300 mieszkańców mieści się po 6 i więcej w jednej izbie. Z ogólnej liczby mieszkań ustęp w mieszkaniu posiadało 444. Osób pracujących w zakresie lecznictwa (wraz z siłami pomocniczemi było w Brześciu 27).

— **Zdrowie Publiczne** (styczeń 1935 r.) podaje artykuł dr. St. Stypułkowskiego „Ze Zjazdu Przeciwalkoholowego", który odbył się w dn. 8 i 9 grudnia 1934 r. w Warszawie. Referaty wygłoszone przez lekarzy możnaby podzielić na 3 grupy. Do 1-ej grupy zaliczyć należy referaty poświęcone zagadnieniu alkoholizmu. Do 2-ej walce społecznej z alkoholizmem. Do 3-ej — lecznictwa, orzecznictwa i etyce lekarskiej. Wnioski lekarskie ze Zjazdu były następujące:

1) Leczenie pozazakładowe może i powinno być podstawą leczenia alkoholików.

2) 1-szy Polski Zjazd w połączeniu ze Zjazdem abstynentów uważa za konieczne tworzenie sieci poradni przeciwalkoholowych w Państwie w szczególności przy wszystkich ośrodkach Zdrowia.

3) Zjazd zwraca się z prośbą do Wszechnic Polskich o kreowanie katedr lub lektorów alkohologji i o wprowadzenie wykładów alkohologji do kursów dokształcających dla lekarzy rozmaitych specjalności.

4) Przy nadawaniu urzędów lekarskich należy żądać znajomości alkohologji.

5) Należy prosić władze rządowe aby szły na spotkanie walki z alkoholizmem.

ska.

Wieści i obrazki z kraju

Brasław

BUDŻETY GMINNE I POWIATOWE. Ostatnio uchwalony został budżet powiatowego Związku Samorządów. w Brasławiu oraz zatwierdzone budżety gminne. Budżet Związku Samorządowego utrzymany jest w ramach budżetu zeszłorocznego i wynosi 318.598 zł.

Budżety gminne, zależnie od obszaru gminy wynoszą od 17.860 zł. do 50.408 zł. Ogólna suma wszystkich budżetów gminnych wynosi 481.270 zł. Stawki podatkowe utrzymane zostały w dotychczasowej wysokości. Świadczenia szarwarkowe wynoszą sto procent podatków bez pośrednich. Wogóle przy opracowywaniu budżetu stosowano jak najdalej idące środki oszczędności.

WALNY ZJAZD OSADNIKÓW. Dn. 16 b. m. odbył się walny zjazd osadników powiatu brasławskiego, przy udziale starosty powiatowego St. Trytka, posła Kamińskiego i przedstawicieli organizacyj społecznych. Zjazd zagaił wiceprezes Ignacy Saja, proponując uczczenie niedawno zmarłego prezesa zarządu powiatowego Mazurkiewicza przez powstanie i jednominutowe milczenie. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył p. Saja że okres konsolidacji wewnętrznej związku na terenie powiatu się zakończył, osadnicy powinni obecnie współpracować intensywnie z organizacjami rolniczemi i młodzieżowemi, aby utworzyć wspólny front dla przebudowy wsi. Nadanie osady ochotnikom wojsk polskich to nie nagroda, lecz powierzenie szczególnie ważnej placówki państwowotwórczej, w której osadnicy przez swój szary trud i współpracę z innemi grupami społecznemi uwydatniają swój stosunek do państwa i rządu.

Ze złożonego sprawozdania widać, że związek osadników w powiecie brasławskim posiada 19 ognisk, ze 121 osadnikami wojskowymi i 325 osadnikami cywilnymi. W większości wypadków posiadają osadnicy akty nadania lub kupna ziemi. Są jednak i tacy, którzy dotychczas posiadają tylko umowy dzierżawne. Dzięki staraniom zarządu uzyskano w roku ubiegłym pożyczkę siewną w wysokości 8 tys. zł., która została rozdzielona pomiędzy osadników. Wpływy kasowe za rok ubiegły wynoszą 1922, 69 zł. Poseł Kamiński, prezes Rady Wojewódzkiej Związku Osadników zobrazował w dłuższem przemówieniu dorobek dotychczasowej pracy oraz poinformował zebranych o ustawach oddłużeniowych, odnośnie osadników wojskowych i cywilnych.

W dyskusji poruszono szereg spraw, m. in. sprawę obniżenia kosztów egzekucji podatków i innych należności, jako też przeprowadzenia robót meljoracyjnych i komasacyjnych.

W końcu postanowiono zwrócić się do władz z żądaniem ograniczenia wolnej sprzedaży denaturatu, którego picie jest szkodliwe.

Do nowego zarządu oddziału powiatowego Związku Osadników weszli na rok bieżący: prezes — Juljan Chyliński, wiceprezes — Ignacy Saja, sekretarka — Marja Sajowa, członkowie zarządu — Józef Marcinkiewicz i Juljan Kowalski.

Wilejka

PRACE SEKRETARJ. POW. BBWR. W dniu 16 b. m. odbył się kurs w Wilejce dla prezesów i sekretarzy Komitetów gminnych BBWR. Udział w kursie wzięli również członkowie i sympatycy Komitetów gmin. BBWR. Ogółem na kurs przybyło 85 uczestników. Cenne wskazówki w pracy na przyszłość udzielili prelegenci pp. pos. Birkenmayer, wstarosta Trzaska-Pokrzewiński, mgr. Pawłowski oraz red. Patrycy.

W dniu 17 bm. przybył do Wilejki p. senator Abramowicz, w którego obecności złożyli sprawozdanie z działalności po szczeg. prezesi komitetów gminnych, Komitetu Miejskiego oraz powiatowego sekretarjatu BBWR. w Wilejce. Ze sprawozdań wynikło, że prawie wszystkie Komitety pracują intensywnie i docierają do najmniejszych komórek organizacyj samorządowych i społecznych. Po złożonych sprawozdaniach pp. senator Abramowicz, poseł Birkenmayer i starosta powiatowy Henszel udzielili rzeczowych wskazówek planowej pracy na r. 1935—36. Następnie odbyły się wybory do prezydjum Rady Powiatowej przez głosowanie tajne. Wybrani zostali pp. rejent J. Przyborowski, Z. Zublewicz, J. Myśliński, K. Aulich. Po zakończeniu wyborów przewodniczący J. Myśliński odczytał depesze do Marszałka Piłsudskiego, prezesa BBWR. płk. Sławka i generalnego sekretarza posł. Osińskiego. Zebranie zakończono o godzinie 13,30, poczem zebrani udali się na wysłuchanie „Żywej Gazety" do sali Zw. Strzeleckiego, gdzie już od godziny obywatele m. Wilejki zwyczajem ubiegłych niedziel słuchali z zaciekawieniem wydarzeń z całego tygodnia.

Jako program wszedł także referat o zasadach projektu Nowej Konstytucji, który wygłosił p. Senator Abramowicz. Zjazd zakończył się wspólnym obiadem koleżeńskim.

Leon *Weryha* Darowski

Smorgonie

— OBNIŻENIE CENY PRĄDU. Zarząd miasta obniżył cenę prądu elektrycznego z 90 gr. na 85 gr. za kw. Mamy jednakże nadzieję, że ta obniżka nie będzie ostateczna.

Uruchomiono także w tych dniach ładownię akumulatorów. Odtąd będzie się ładowało akumulatory radjowe na miejscu, co umożliwi tańszą eksploatację aparatów lampowych. Dotychczas bowiem przesyłano akumulatory do ładowni wileńskich.

— NOWE WŁADZE TOW. PUBL. SZKOŁ POWSZ. Ostatnio odbyło się walne zebranie Tow. Pop. Publ. Szkół Powsz. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu, któremu spowodu niedokonanej rewizji kasowej nie udzielono narazie absolutorjum, wybrano nowe władze w osobach p. burmistrza Leśniewskiego jako przewodniczącego oraz p. dr. Jasiewicza i p. Dorkowskiego jako członków zarządu. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Sas, Pasternak, Mazur i Birn.

— BAL MORSKI. W salach Średniej Szkoły Handlowej, nadzwyczaj gustownie i efektownie emblematami morskiemi i okrętem przybranej odbył się w ub. sobotę bal morski, który dał poważny dochód na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej. **Ali.**

Szczegóły planu parcelacyjnego na r. bieżący

Według ustalonego przez Radę Ministrów na rok bieżący planu parcelacyjnego, powinno być w roku bieżącym rozparcelowane 20.000 ha gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego oraz 80.000 ha gruntów prywatnych. Oczywiście, może być rozparcelowany i większy obszar, natomiast o ile właściciele prywatni rozparcelują mniej, niż oznaczono w planie, doprowadzi to w konsekwencji do przymusowego wykupu obszarów przez państwo.

Plan parcelacyjny przewiduje konieczność rozparcelowania gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego w województwach centralnych — 5.230 ha, **w województwach wschodnich — 6.190 ha,** w województwach południowych — 110 ha i w województwach zachodnich — 8.470 ha, z gruntów prywatnych zaś: w województwach centralnych — 21.500 ha, **w województwach wschodnich — 21.500 ha,** w województwach południowych — 19.000 ha i w województwach zachodnich — 18.000 ha.

Parcelacja, nakazana osobnym wykazem imiennym, objęła na terenie województwa warszawskiego — 1.218 ha, **na terenie woj. nowogródzkiego — 2.232 ha,** woj. wołyńskiego — 2.048 ha, woj. tarnopolskiego — 5.683 ha, woj poznańskiego 7.042 ha i woj. pomorskiego — 4.209 ha. W innych województwach nie zaszła potrzeba ogłaszania wykazu imiennego, gdyż wyznaczony dla nich w roku ubiegłym plan parcelacyjny był w całości wykonany przez właścicieli prywatnych.

Należy dodać, że tegoroczne uchwały parcelacyjne rządu nie odbiegają od podobnych aktów prawnych, ogłoszonych w roku ubiegłym. Zeszłoroczny plan parcelacyjny obejmował ogółem 20.000 ha gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego oraz 100.000 ha gruntów prywatnych, a ponadto wydany wykaz imienny wskazywał konieczność rozparcelowania 1.475 ha, łącznie więc oba rozporządzenia obejmowały ogółem — 121.475 ha, tegoroczne natomiast objęły — 122.432 ha łącznie.

Strzelcy w Pomuslu

I my tu, panie, mamy Strzelca... Tu to znaczy we wsi Pomusie gm. Podbrzeskiej, pow. wil.-trockiego. Już w październiku zeszłego roku, na zebraniu młodzieży pozaszkolnej z inicjatywy p. Jadwigi Kryczyńskiej kierowniczki tamt. szkoły powszechnej, powstał pododdział Strzelca.

Prezesem został wybrany ob. Bronisław Matelanicz z Pomusia, — komendantem ob. Władysław Wojnicz podoficer rez. z maj. Ożyszki. Zapisało się 16 osób przedpoborowych i 10 miłośników Strzelca.

Dopóki zbiórki odbywały się w lokalu szkoły, praca była utrudniona, dopiero po wynajęciu własnego lokalu na świetlicę, której otwarcie nastąpiło w dniu 27 stycznia r. b. praca silnie ożywiła się.

Zorganizowano zespoły teatralny i śpiewaczy.

Praca w świetlicy odbywa się pod kierownictwem p. Jadwigi Kryczyńskiej jako referentki wychowania obywatelskiego.

Ilość członków podniosła się do 20 osób przedpoborowych i 12 miłośników Strzelca.

Świetlica zyskuje więcej zwolenników chętnych do pracy.

Przechodzień

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 76

Na Czerwonej Przełęczy

— Dobrze — zdecydował Brachwicz, wstając z krzesła. — Nie mów, jeśli ci się tak podoba. Wiedz jednak, że do Bylicy nie pójdziesz. Wiem, że ci to polecił doktór Netreba, ale nic z tego. Zamknę cię w szopie i popilnujesz mi samochodu, a ja tymczasem wyruszę na Czerwoną Przełęcz.

Skutek tych słów był natychmiastowy. Chłopak przemówił.

— O, Jezu! — zawołał. — To pan naprawdę chce ratować tę panią? Pan naprawdę nie przyjechał do pana doktora Netreby?

Brachwicz zapewnił go z naciskiem, że nie należy do przyjaciół doktora Netreby i że przyjechał poto tylko, aby uwolnić Irenę. Wtedy zaś Petro w słowach bezładnych, powracając kilkakrotnie w swej relacji do tego samego przedmiotu, opowiedział wszystko i o srebrze i o rozmowie, jaką miał z leśniczyną za poradą Ireny i o wyprawie leśniczyny do karczmy Fedora Kramara, dokąd zabrał z sobą poprzednio leśniczego doktór Netreba.

Opowiedział też z pewnem zawstydzeniem, jak zląkłszy się o los Ireny, pomimo wyraźnego zakazu leśniczyny, pognał natychmiast na Czerwoną Przełęcz, opuszczając powierzone jego opiece dzieci. Był to jedyny grzeszek, jaki popełnił biedny chłopak; a ciężył mu, widać, na sumieniu, bo, nie mogąc odszukać Ireny, nie zawahał się wśród ulewy i powodzi, popędzić do Bylicy, sądząc, że państwo Montecervi mogą potrzebować jego pomocy.

— A później byłbym znowu pobiegł na Czerwoną Przełęcz — zwierzał się żałośnie ze swych naiwnych planów. — Ja wiedziałem, że pan doktór Netreba chce tę panią zwabić do Czerwonego Jaru. Nauczyłem więc Mruczka chodzić po sznurze i z tym sznurem chciałem go wpuścić do jamy, aby mogła z niej się wydostać.

Brachwicz po namyśle położył mu rękę na ramieniu.

— Słuchaj, Petro — powiedział. — Ja byłem też w karczmie Fedora Kramara i, może się mylę ale zdaje mi się, że pani Montecervi dała sobie radę sama. Tylko patrzeć, a spewnością wróci wraz z panem do leśniczówki. Teraz trzeba myśleć tylko o pani z Czerwonej Przełęczy. To jej musimy pośpieszyć z pomocą.

Chłopiec zadrżał cały.

— Weźmie mnie pan z sobą?

— Muszę nawet. Przecież ty pewnie znasz jakąś najkrótszą drogę, która nas tam zaprowadzi

— Znam! — zawołał gorączkowo Petro. — Znam. Stroma jest i dziś tam ślisko, bo deszcz, ale dojdziemy do samego Czerwonego Jaru. Do skały, spod której tryska źródło.

W kuchni Marysia ze zdziwieniem popatrzyła na obcego młodego pana, który nie spojrzał nawet na jej pracowite krzątanie się koło pieca i wyszedł wraz z Petrem. Przez chwilę stała w niepewności, spoglądając żałośnie na przedmiot jej dumy — stół, który nakryła tylko co jak umiała, rozstawiwszy na nim stalowe talerzyki, talerz z nakrajanym chlebem, kubek z masłem i szklanki. Zdecydowała się w chwili gdy Mruczek, porzucając zabawę z barankiem Adasia, zerwał się z podłogi i w podskokach podążył za swym panem.

— Proszę pana! Proszę pana! — zawołała z wymówką, stając w drzwiach. — Poco pan wychodzi na taki deszcz. Ja przecież już podaję herbatę.

— Podaj, podaj, mała gosposiu — uśmiechnął się do niej Brachwicz już z podwórza. — Gorąca herbata dobrze zrobi moim kolegom, którzy tu pozostaną, aby popilnować was, póki nie przyjdzie mamusia. Pa malenka!

Władek Bujny spotkał go na progu szopy, zamienionej na prowizoryczny garaż. Rękawy miał zakasane po łokieć, a ręce czarne i lepkie od smarów.

— No, doprowadziliśmy jako tako do porządku maszynę. Aż błyszczy — powiedział z triumfem. — Tomek oczyszcza jeszcze z Adasiem karoserję. Ale uważasz Tadziu. Nie radziłbym puszczać w ruch tego biednego samochodu zanim nie uspokoi się ulewa. Drugiej takiej podróży chyba nie wytrzyma.

Brachwicz kiwnął mu głową potakująco.

— Masz rację. Nie ruszymy maszyny, dopóki woda w strumieniu nie opadnie. Zdaje się, że nastąpi to nie wcześniej niż jutro. Wy zostaniecie tymczasem tutaj, a ja wyruszę trochę na zwiady. Gdybym was potrzebował, przyślę Petra.

(D. c. n.)

O ś. p. A. Rydlewskim, zegarmistrzach i zegarach wileńskich

Przez zgon ś. p. Antoniego Rydlewskiego, który nastąpił w Wilnie dnia 12 b. m., w rzemieślniczym fachu zegarmistrzowskim, powstała luka poważna, w znacznej bodaj mierze niezastąpiona przez siłę równie kompetentną. S. p. A. Rydlewski dokonał pracowitego żywota w wieku bardzo podeszłym — żył lat 80, pozostawiając po sobie piękną pamięć, wybitnie wykształconego fachowca i nader sumiennego pracownika; firma jego głośna była na północno-wschodnich ziemiach naszych, a przez ciąg pół wiecza przeszło znakomicie zasłużyła się rozwojowi zegarmistrzostwa polskiego, który, niestety zahamowany został znacznie wskutek ostatniego kryzysu w rzemiosłach krajowych, jak również wskutek rozpanoszenia się tandety wśród handlarzy „zegarmistrzowskiej branży".

S. p. Rydlewski, rodem był z Wielkopolski, kształcił się początkowo w Poznaniu w zakładzie Skrzetuskiego, następnie w Warszawie u znanego zegarmistrza Babczyńskiego. W Wilnie pracował od r. 1878 u Birklego, potem czas dłuższy u Kazimierza Siwickiego. W owym czasie dogorywał w Wilnie wyborny, niegdyś majster cechu zegarmistrzowskiego, Goławski, o którym Syrokomla pisał w wierszu, charakteryzującym, ówczesną naszą ulicę Wielką, zaczynającym się od: „Komuż ulica nieznana, co od stóp św. Jana"... i dalej „Goławski zegarki klepie, Parczewski z korków wystrzela"..., a potem „Na lewo zajdźmy do Kiela"..., co do Kiela, to nadmienimy, był to znany cukiernik wileński.

Co do Goławskiego to kreślący te wyrazy posiadał niegdyś znakomity zegarek kieszonkowy, zrzadka regulowany, jedynie u Rydlewskiego, a posiadający na cyferblacie nazwisko Goławskiego, werk ów zegarek miał wewnątrz szwajcarski. S. p. Antoni Rydlewski świetnie naprawiał antyki zegarowe, ozdabiały one niegdyś okna jego pięknego magazynu, przy ul. Wileńskiej, róg ul. gen. Żeligowskiego. Jeden z najbardziej wartościowych zegarów wileńskich z XVII wieku — tak zwany — sztucer, nabył u kogoś Rydlewski przed trzydziestoma laty i zaofiarował potem, za pośrednictwem autora tej notatki, do Wileńskiego Muzeum Nauki i Sztuki (obecnie oglądać zabytek ów można w jednej z gablot zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk). Przy tej sposobności zwracamy uwagę miłośników starożytności na inny niezmiernie cenny okaz dawnej sztuki zegarmistrzowskiej, przepiękny, zarówno ze strony swej zdobniczej, jak i samej precyzji wykonania całości, jest on własnością p. Węcławowiczowej, która, o ile przebywa w Wilnie, chętnie pokazuje badaczom przeszłości pomieniony zegar. Majstersztyk ów, który mógłby być ozdobą najwspanialszego kominka królewskiego zamku na Wawelu, posiada w obramowaniu przepiękne figury bronzowe.

Diaulos.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 19 lutego 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg)

Żyto I standart 700 g/l	14.35	14.50
„ II „ 670 „	12.75	13.25
Pszenica I „ 745 „	18 75	19.25
„ II „ 720 „	17.50	18 50
Jęczmień I „ 655 „ (kasz.)	16 —	17 —
„ II „ 625 „	14 —	15 —
Owies I „ 490 „	12 75	13 50
„ II „ 470 „	12 —	12.50
Gryka I „ 630 „	15 75	16.25
„ II „ 600 „	14.00	15 —
Mąka pszenna gatunek I—C	—	—
„ „ „ II—E	—	—
„ „ „ II—G	—	—
„ „ „ III—A	—	—
„ „ „ III—B	13.—	13 50
„ żytnia do 55%	23 —	23.50
„ „ do 65%	19.—	20. —
„ „ sitkowa	15.—	15.50
„ „ razowa	15.—	15 50
„ „ do 82% (typ wojsk.)	17 50	18.—
Otręby żytnie przem. standart.	7 50	8 —
„ pszenne miałkie przem. st.	10.—	10 50
Siano	6 —	6 50
Słoma	3.50	4.—
Siemię lniane b. 90% f-co st. załad.	45.50	46.50
Len czesany Horodziej basis I sk. 303 10	2340.—	2300.—
Kądziel Horodz. b. I sk. 216.50	1640.—	1600.—
„ maszynowa Nr. 16	1540.—	1500 —
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1820.—	1780.—
„ Miory sk. 2 6.50	1600 —	1560.—
„ Trzeby za 1000 kg.	1820.—	1780.—
„ Horodziej	1950.—	1910 —
Targaniec gat. I	1225.—	1185.—

KRONIKA

Środa 20 Luty

Dziś: Leona i Eucherjusza

Jutro: Maksymiljana. Feliksa

Wschód słońca — godz. 6 m. 33

Zachód słońca — godz. 4 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 19/II — 1935 roku.

Ciśnienie 759
Temp. średn. + 2
Temp. najw. + 3
Temp. najn. — 5
Opad — 2
Wiatr poł.-zach.
Tend. barom. spadek
Uwaga: pochmurno i deszcz.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M-a:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z większemi rozpogodzeniami w ciągu dnia.

Ciepło. Umiarkowane, na wybrzeżu dość silne i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

OSOBISTA

— **Dyr. Kolei inż. K. Falkowski** wyjechał w sprawach służbowych, skąd powróci w sobotę. Zastępuje go wicedyrektor inż. Mazurowski.

— **Kurator Okręgu Szkolnego K. Szelągowski** wyjechał na wizytację szkół. Zastępować p. kuratora będzie Jan Czystowski, naczelnik wydziału szkół powszechnych.

MIEJSKA

— **Gdzie należy zwozić gruz i śnieg.** Zarząd miasta Wilna w związku z oczyszczaniem ulic ze zwałów śniegu wyznaczył dla zsypywania śniegu brzegi Wilji u wylotu ulicy Flisowej, a dla zsypywania ziemi i gruzów brzeg Wilji przy ulicy Zygmuntowskiej. Śnieg zanieczyszczony należy wywozić na miejsca przeznaczone dla składania śmieci. Wywożenie śniegu i gruzów dozwolone jest od godz. 7 do 19. Za wywożenie śniegu i gruzów na inne miejsca niż wyznaczone winni będą pociągani do odpowiedzialności.

— **Skutki odwilży.** Wobec odwilży i padającego deszczu na peryferjach miasta w kilku punktach woda pozalewała sklepienia, piwnice i lokale niżej położne. Wodę usuwano przeważnie domowemi środkami.

PRASOWA

— **Konfiskata.** Wczoraj Starostwo Grodzkie skonfiskowało kwartalnik w języku białoruskim p. t. „Kołosie" za zamieszczenie szeregu utworów literackich i artykułów noszących przestępstwa, przewidziane w art. K. K. 152, 170 (nieprawdziwe wiadomości mogące wzbudzić niepokój publiczny i obraza państwa oraz narodu polskiego).

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Polonistów.** Koło Polonistów Studentów USB. składa podziękowanie poetom wileńskim p. p. Wandzie Dobaczewskiej Annie Nielawickiej, Wł. Arcimowiczowi, Teodorowi Bujnickiemu, Tad. Łopalewskiemu, Józefowi Maśdińskiemu, Jerzemu Putramentowi, Aleksandrowi Rymkiewiczowi i Jerzemu Zagórskiemu za łaskawy udział w porankach poetyckich, zorganizowanych w Gimnazjum im. kr. Z. Augusta, oraz w Gimnazjum im. E. Orzeszkowej w dniach 18 i 19 lutego b. r.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dziś Środa Literacka.** Na dzisiejszej Środzie Literackiej pan Henryk Dembiński będzie mówił o zeszłorocznej rewolucji wiedeńskiej, której był świadkiem.

— **21 lutego w Ośrodku Zdrowia** (Wielka 46) dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat „Jak zapobiec zwyrodnieniu rasy".

Początek o godz. 6 wiecz. Wstęp wolny.

— **We czwartek 21 b. m.** o godz. 18 w sali Tow. Kredytowego (Jagiellońska 14) odbędzie się Walne Zebranie Wil. Oddz. Związku Pań Domu, na którem wygłoszony będzie odczyt p. t. „Praca Z. P. D. w Holandji".

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Delegacja Komitetu Społ. wyjechała do Warszawy o wyjednanie rozwiązania gminy żydowskiej.** W swoim czasie donosiliśmy, że w Wilnie powstał żydowski komitet społeczny który postawił sobie za cel akcję wyjednania u władz zarządzenia rozwiązującego obecną gminę żydowską. Przedstawiciele tego Komitetu wyjechali onegdaj do Warszawy, zabierając z sobą odpis memorjału, jaki przed niedawnym czasem złożony został p. wojewodzie wileńskiemu. Delegacja przedstawi swoje postulaty Ministerstwu Wyznań Rel., kompetencji którego podlegają gminy żydowskie.

RÓŻNE.

Obrady Zw. Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna i Województwa Wileńskiego. W dniu 17 lutego r. b. odbyło się w Wilnie w lokalu własnym przy ulicy Bazyljańskiej 2 Walne Zgromadzenie Członków Zw., na którem przewodniczący prezes p. Jan Borosewicz szczegółowo zreferował działalność Zarządu za okres ubiegły, oraz złożył wyczerpujące sprawozdanie kasowe z którego widać, że budżet Związku od 5. 6. 1933 r. do 17 lutego 1935 r. wynosił 5.359 zł. 58 groszy, z czego rozchodowano: 3929 zł. 53 gr. Następnie został odczytany protokół komisji rewizyjnej, który stwierdza, że nie było żadnych usterek, ani ujemnych stron w prowadzeniu kasy i spraw Związku. Wszystkie sprawozdania zostały przyjęte do wiadomości i udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośne absolutorjum. Po stwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok przyszły w kwocie: 2715 zł. do Zarządu Związku zostali wybrani: p. p. Jan Borosewicz prezes, Leonard Taraszkiewicz — wiceprezes, Dubowik Jan — skarbnik, członkowie: p. p.: Wieliczko Al., Pieślak W., Iwowicz Kazimierz, Gudalewicz Antoni Romanowski Wincenty, Snitko Stanisław, na sekretarza powołano członka Honorowego p. Ed. Lemberga. Zastępcy: pp. Samorewicz K., Pożarski J., Borowik D., Herman Adam, Czapkowski J.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: p. p. Sienkiewicz Mieczysław, Kreknin Włodzimierz, Czerwiński Władysław. Zastępcy: p. p. Bielawski Jan, Urbanowicz Wilhelm.

W sprawie sprzedaży nabiału Walne Zgromadzenie wypowiedziało się: że wzbronienie sprzedaży mleka na miarę w sklepach spożywczych z jednoczesnem prolongowaniem takiejże sprzedaży na ulicach, klatkach schodowych, w mieszkaniach i rynkach, jak również prolongowanie wprowadzenia należnego dozoru obór i transportu mleka nie tylko nie przyczyni się do podniesienia zdrowotnych warunków i ulepszenia jakości mleka lecz odwrotnie wytworzy się antysanitarny stan przez wypuszczenie do użycia zanieczyszczonego mleka bezkontrolnego i małowartościowego gdyż warunki sanitarne w najgorzej utrzymanym sklepie który o każdej porze może być skontrolowany, są daleko lepsze aniżeli na najczyściej utrzymanej ulicy.

2) Że sprzedaż butelkowego mleka w sklepach jako droższego od mleka sprzedawanego na miarę przez domokrążny handel — nie da dobrych wyników, gdyż klijent zawsze będzie poszukiwał tańszego mleka sprzedawanego na miarę.

3) Że przez wzbronienie sprzedaży w sklepach spożywczych mleka, na miarę, powoduje się likwidację kilkuset placówek handlowych, gdyż przeważnie podatki były opłacane od zysku z mleka.

4) Że m. Wilno jako miasto urzędnicze i ekonomicznie niezasobne — nie ma jeszcze narazie odpowiednich warunków do wprowadzenia w życie bez wstrząsów materjalnych w obecnie przeżywanym ciężkim kryzysie inowacji w sprzedaży nabiału — Walne Zgromadz. poleca Zarządowi Związku poczynienie starań u odnośnych władz celem prolongowania dla m. Wilna prawa sprzedaży mleka w sklepach spożywczych na miarę do 1937 r. narówni z prolongatą uczynioną dla rolników i domokrążnego handlu.

Następnie uchwalono założenie dla potrzeb kupców zakładu do badania artykułów spożywczych. Uchwalono zwołać następne Zgromadzenie na dzień 3 marca r. b. na którem będzie dokonane wyświęcenie lokalu.

— **Tanie wycieczki w góry:** zł. 29.10 do Zakopanego od 21 lutego do 2 marca 1935 r. Zł 92.50 do Wiednia od 3 do 10 marca 1935 r.

Karty uczestnictwa wydaje ORBIS, Mickiewicza 20.

— **Koło Gospodyń Wiejskich w Kuprjaniszkach.** W dniu 17 b. m. w lokalu szkoły powsz. 32 m. Wilna w Kuprjaniszkach odbyło się zebranie organizacyjne Koła Gospodyń Wiejskich, w którem wzięła udział p. Wierszyłłowska, Instruktorka Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich przy OTO. i KR. na powiat wileńsko-trocki. Obecnych było 40 osób, z czego zapisało się do Koła przeszło połowa. Skład wybranego zarządu przedstawia się jak następuje: p. Akińczowa — prezeska, p. Jarzynowa — wiceprezeska, p. Sławińska — sekretarka, p. Szyszkowa — skarbniczka, p. Bohdziewiczowa — członkini zarządu. Delegatkami na Zjazd Powiatowy zostały pp. Akińczowa i Szyszkowa. Zebrania postanowiono odbywać w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, a w końcu marca urządzić w szkole kurs gotowania.

— **Psychicznie chorzy dziękują za książki.** Psychicznie chorzy, przebywający we wsiach w Opiece Rodzinnej nad psychicznie chorymi, serdecznie dziękują łaskawym czytelnikom za ofiarowane dla nich książki, w szczególności p. Wacławowi Wejtce za hojny dar 44 tomów i pani Szapiro za stałą pamięć o nich i dostarczanie dla nich żydowskich pism i książek.

Następne dary prosimy łaskawych ofiarodawców kierować do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu miasta Wilna (wejście z zaułku S-go Ignacego) dla Lekarza-Kierownika Opieki Rodzinnej, lub powiadamiać go o książkach do zabrania pisemnie: poczta Rudziszki.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie przedstawienia.** Dziś o godz. 8 wiecz. „Rozkoszna dziewczyna" — arcywesoła komedja muzyczna w 3-ch aktach, pełna humoru i dowcipu w doskonałej przeróbce J. Tuwima z przemiłą muzyką R. Benatzky'ego. Reżyserja J. Boneckiego, kier. muzyczne S. Czosnowskiego, dekoracje W. Makojnika. Ceny propagandowe.

— **Jutro**, we czwartek dnia 21 bm. o godz. 8 wiecz. — ostatnie przedstawienie kapitalnej komedji muzycznej „Rozkoszna dziewczyna" po cenach propagandowych.

— **Najbliższa premjera w teatrze na Pohulance.** W piątek dnia 22 b. m. Teatr Miejski występuje z premjerą doskonałej sztuki Bus-Fekete'go (autor sztuki Pieniądz to nie wszystko") „To więcej niż miłość" której akcja odbywa się w środowisku profesorów i studentów Politechniki. Sztukę reżyseruje p. Jan Bonecki.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. „Domek z kart".** Dziś w dalszym ciągu grana będzie ostatnia nowość barwna komedja muzyczna w 7 obrazach Granichstaedtena „Domek z kart", która wywołała ogólne uznanie publiczności i prasy. Wytworna gra zespołu artystycznego z J. Kulczycką i K. Wyrwicz-Wichrowskim na czele oraz wielce efektowna wystawa, składają się na ujmującą i godną widzenia całość. Zespół baletowy z udziałem M. Martówny i J. Ciesielskiego wykona pomysłowe balety: tango morskie, na pokładzie i pomarańcze jadą! Zniżki ważne.

— **Reduta Artystyczna w Kasynie Garnizonowem.** Zapowiedź tradycyjnej Reduty Artystycznej, która się odbędzie w ostatnią sobotą karnawału, wywołała ogólne zainteresowanie. Będzie to najwspanialsza zabawa w bieżącym karnawale, urozmaicona niespodziankami i różnemi atrakcjami.

Przygotowania do „Kaziuka"

Onegdaj wieczorem w lokalu Izby Przemysłowo — Handlowej zwołane zostało zebranie przedstawicieli cechów rzemieślniczych. Zebranie poświęcone było sprawie organizacji tegorocznego „Kaziuka".

Jak wiadomo, w roku bieżącym „Kaziuk" ma przybrać specjalnie uroczystą szatę. Z jego bowiem okazji zainteresowane czynniki zamierzają zwrócić na Wilno uwagę całej Polski. Na tegoroczny „Kaziuk" organizuje się cały szereg wycieczek z rozmaitych większych miast i ośrodków Polski.

Na zebraniu wspomnianem omawiano kwestję organizacji różnego rodzaju wystaw oraz rzucono myśl zorganizowania przez ulice Wilna pochodu rzemieślników wszystkich istniejących na terenie Wilna branż.

Program „Kaziuka" ulegnie jeszcze ściślejszemu omówieniu, poczem zostanie dokładnie ustalony.

Narzeczona Lewina przeczuwała tragedję

W sprawie niezwykłej tragedji w rodzinie Lewinów dowiadujemy się coraz to więcej ciekawych szczegółów, które rzucają na osobę ojcobójcy i matkobójcy Rachmiela Lewina charakterystyczne światło.

Jak już donosiliśmy, dokonano sekcji zwłok zamordowanych. Okazuje się, że syn zarówno matce jak i ojcu zadał ciosy w okolicy szyi, przecinając tętnice. Ta okoliczność nasuwa przypuszczenie iż morderca działał wedle zgóry ułożonego planu a jako student-medyk wiedział dobrze jakie ciosy są śmiertelne. Obala to tezę mordercy, że zabójstwa dokonał w czasie bójki, i że wyrwał nóż ojcu, w chwili gdy tamten rzucił się na niego.

Badanie mózgu zamordowanego Ch. Lewina wykazało że na korze mózgowej są jakieś narosty. Budzi to przypuszczenie, iż Lewin miał predyspozycję do zachorzeń umysłowych, co mógł odziedziczyć po nim jego syn.

Pozatem ustalono, że na krótko przed tragedją Rachmiel Lewin miał się ożenić z pewną panną z ulicy Kalwaryjskiej. Rodzice Lewina i narzeczonej bardzo pragnęli ich ożenku. W ostatniej jednak chwili z zawarcia związku małżeńskiego zrezygnowała narzeczona, motywując to tem, że jeśli siostra jego mogła się rzucić z trzeciego piętra na bruk, to niema gwarancji, że brat nie jest zdolny do podobnych czynów.

W szpitalu Rachmiel Lewin zachowuje się stosunkowo spokojnie. Chciał dowiedzieć się, czy nie grozi mu czasem amputacja prawej nogi. Uspokajające wyjaśnienia lekarza przyjął z wdzięczną ulgą. Wynika z tego, że porzucił już myśli samobójcze.

Od wydawnictwa

Wszystkim naszym P. P. Prenumeratorom zamiejscowym, którzy opłacili prenumeratę za styczeń i luty przy dzisiejszym n-rze „Kurjera Wileńskiego" przesyłamy część I-szą dawno zapowiadanej powieści P. Romanowa

„Nowe Przykazanie"

Ci z P. P. Prenumeratorów, którzy nie otrzymają powieści, a prenumeratę uiścili, proszeni są o reklamowanie w swoim Urzędzie pocztowym lub w administracji naszego pisma — Wilno, Biskupia 4.

Kto nie posiada wszystkich, przez nas dotąd wydanych książeczek, a pragnąłby skompletować, może brakujące tomy nabyć w administracji. Dla prenumeratorów naszego pisma specjalna zniżka.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dn. 20 lutego 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Audycja lniarska. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10: Koncert zesp. Zygmunta Grossmana. 13.00 Dziennik południowy. 13.05: Mozart — Koncert fortepianowy (płyty). 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Pogadanka muzyczna prof. Michała Józefowicza. 16.00: Koncert zesp. Adama Hermana. 17.00: Koncert dla młodzieży (płyty) „Piosenki żołnierskie". 17.25: Cecylja Śniegocka —odczyt. 17.35: Pieśni w wyk. Romana Gabryszewskiego. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: „W dawnym stylu" — Zesp. kameralny Niny Mańskiej. 18.45: Odczyt gospodarczy. 19.00: Recital organowy Nowowiejskiego. W progr. Nowowiejski, Surzyński, Guilmant. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Muzyka z płyt. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.56: Wil. wiad. sportowe. 20.00: „Karnawał na nartach". 20.25: Muzyka z płyt. 20.35: Dziennik wieczorny. 20.45: Jak pracujemy w Polsce. 20.50: Uroczysta akademja dla uczczenia 125-ej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina — przemówienia i koncert. 22.15: Aud. z cyklu „Nowości poetyckie" — recytacje z komentarzem. 22.25: Kwadrans dla ponurych — w opr. K. Gałczyńskiego. 22.40: Przewidziane retransm. stacyj zagranicznych. W godz. 23.00 — 23.05: Kom. met.

CZWARTEK, dnia 21 lutego 1935 r.

6.45: Pieśń. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7:50 Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10: „Tam szum Prutu, Czeremoszu" — pog. o Huculszczyźnie. 12.30: Muzyczny poranek szkolny. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: D. c. poranku muzycznego. 15.30: Wiad. o eksporcie polskim. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Muzyka popularna. 16.15: Recital fortepjanowy Zofji Trockiej. 16.45: Lekcja języka francuskiego. 17.00: Życie Chopina — słuch. 18.00: Skrzynka ogólna. 18.15: Litewski odczyt ekonomiczny. 18.25: Trio St. Rymowicza. 18.45: Co czytać? — szkic lit. wygł. Roman Zrębowicz. 19.00: Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena". 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Murzyńskie pieśni nabożne. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiad. sportowe. 20.00: Koncert amerykański. 20.45: Dziennik wieczorny. 21.00: Aud. muzyczna „Egzotyczna podróż". 21.15: O urojonych błędach językowych — odczyt. 22.00: W świetle rampy — nowości teatralne. 22.15: Koncert życzeń. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

Na wileńskim bruku

ZAJŚCIE W TEATRZE „REWJA".

Wczoraj wieczorem do ambulatorjum pogotowia ratunkowego zgłosił się 25-letni introligator Władysław Bogdanowicz z głęboką raną ciętą na głowie. Po udzieleniu Bogdanowiczowi pierwszej pomocy, zeznał on, iż padł ofiarą zuchwałej napaści nieznanego opryszka.

Poszkodowany wstąpił wczoraj do teatru „Rewja" nabywając sobie bilet na balkon. — W pewnej chwili zaczepił go nieznany osobnik, który bez wszelkiego powodu uderzył go żelaznem narzędziem po głowie. O wypadku tym zameldowano w pierwszym komisarjacie P. P.

Na marginesie tego wypadku niepodobna pominąć milczeniem tę okoliczność, iż w t. zw. „galerii" w kinie „Rewja" podobne wypadki są zjawiskiem dość często notowanem. Do pogotowia ratunkowego często zgłaszają się poturbowani na galerji przez grupę opryszków, która obrała galerję teatru za teren, gdzie dokonywuje swych wybryków łobuzerskich. Możliwe jest że jest to jedna paczka określonych awanturników.

Zarówno dyrekcja tej placówki oświatowej jak również i policja powinna byłaby zainteresować się tą sprawą i łobuzów zatrzymać. (c)

ZA PRZYKŁADEM KRUK-LEWKI.

W dniu 17 stycznia r. b. w sali Sądu Okręgowego w Wilnie rozpatrywana była sprawa znanego policji herszta złodziejskiego Abrama Taboryskiego, prawej ręki unieszkodliwionego ostatnio niebezpiecznego włamywacza i herszta złodziejskiego Lipmana Solecznika, „profesora" szkoły dla małoletnich złodziei.

Taboryski odpowiadał tym razem z wolnej stopy. Po zakończeniu rozprawy, przeczuwając widocznie, że wyrok będzie „mocny" Taboryski ulotnił się z gmachu sądowego. Wyrok skazujący go na 4 lata więzienia, został ogłoszony już podczas jego nieobecności. Sąd rozesłał listy gończe, zaś policja przedsięwzięła kroki celem zatrzymania zbiega.

Do dnia wczorajszego Taboryski ukrywał się przed pościgiem władz policyjnych, dokonywując jednocześnie kradzieży i włamań. Dopiero wczoraj w jednej z melin złodziejskich w rejonie ul. Nowogródzkiej przy ul. Zacisze, został on aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. (c)

Do akt. Nr. Km. 151/1935 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie I-go rew. Stefan Wojciechowski zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej Nr. 13 m. 1 na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 lutego 1935 r. o godz. 11 rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ulicy Zawalnej pod Nr. 10 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Aleksandra Stolowickiego i składających się z różnych mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 645 na zaspokojenie wierzytelności Hirsza i Racheli Goldbergów.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, 8. II. 1935 r.

Komornik **St. Wojciechowski.**
Zlecenie Nr. 13/VI.

Rs. 176

Ogłoszenie

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie, Wydziału Zamiejscowego w Lidzie pod Nr. RS. 176/III Firma: „Chitim" spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Lidzie wciągnięto w dniu 12 stycznia 1935 r. wpis dodatkowy treści następującej:

1) Zarząd Spółdzielni składa się z dwóch członków; 2) Do Zarządu na miejsce członka Rubina Polaczka powołano Dawida Polaczka.

Zlecenie Nr. 143/VI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis